

Komunikaty

NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” Uniwersytetu Wrocławskiego

WROCLAW, 12. III. 1981 r.

DOKĄD ZMIERZAMY

Minał już miesiąc, a więc trzecia część okresu, który w apelu, sformułowanym przez Premiera, miał być czasem "dziewięćdziesięciu spokojnych dni". Nie pora to, rzecz jasna, dla dokonywania ostatecznych bilansów. Wydaje się jednak, iż oceny wstępne i wpływające z bieżących analiz wnioski musimy, przede wszystkim my, członkowie "Solidarności", umieć wprowadzać na gorąco. Jest to potrzeba tym pilniejsza, iż społeczny spokój i coraz wyraźniejsza normalizacja życia nie oznaczają wszakże automatycznego rozwiązania wszystkich, narosłych w poprzednim półroczu, problemów.

Po wyciszeniu ostatnich ognisk niepokoju, jakimi były uczelnie, fala napięć znacznie opadła. Nie poprawiło się, bo poprawić nie mogło, zaopatrzenie, podano nam jednak do wiadomości konkretny termin otrzymania bonów na mięso i obniżono przydziały cukru. Szerokim frontem - przedstawiciele rządu i co gorsze publicyści - wyruszyli do boju z plagą alkoholizmu, choć jak na razie jedynym widocznym efektem stało się wprost monstrualne wykupywanie tego najdostępniejszego dziś w naszym kraju produktu. Dowiedzieliśmy się też ostatecznie, w jaki sposób każdy statystyczny Polak będzie mógł zdobyć dla siebie / i każdego członka rodziny / samochód. Jednym słowem - normalizowaliśmy się. W ostatnich dniach, dodajmy na marginesie, epatując się na dodatek "głośnym" Sejmem, a zwłaszcza obietnicą ostatecznej finalizacji sprawy cenzury.

Sytuacja wewnętrzna, wyznaczana rzeczową postawą zarówno centralnych władz państwowych, jak i nowego ruchu związkowego, nie zapowiadała, jak się zdawało, jakiegokolwiek odchylenia od kursu na stopniowe, żmudne przywracanie wzajemnego zaufania pomiędzy rządzącymi a rządzonymi. Dzisiaj, w momencie, kiedy piszemy te słowa, znów trudno o powody do optymizmu. Wynika to, a jest to obecnie szczególnie wyraźnie widoczne, z kolejnego etapu zaostrzania kursu, nie wywołanego jednak, podkreślmy to raz jeszcze, wyda-

rzeniami, które miały miejsce na naszym własnym podwórku.

Pierwszym symptomem, zwiastującym zmianę postawy rządzących, stało się przemówienie wygłoszone przez przewodniczącego naszej delegacji partyjnej na kolejnym zjeździe partii komunistycznej w Związku Radzieckim. Nie do nas, rzecz jasna, należy ocena tego wystąpienia. Trudno jednakowoż nie zauważyć, pomijając nawet wysoce dyskusyjny moment poszukiwania wspólnych historycznych tradycji, iż procesowi normalizacji wewnętrznego życia kraju nie służyły - i nie posłużą nadal - diagnozy upatrujące siły "wręcz kontrrewolucyjne" w nowym ruchu związkowym, bez uczciwego stwierdzenia, że główni przeciwnicy procesu odnowy znajdują się przede wszystkim wśród ludzi tworzących aparat władzy. Przekonanie to, powszechne, jak sądzimy, w całym społeczeństwie, powinno być wreszcie zauważone i na szczytach władzy. Miejmy nadzieję, że nie jest jeszcze na to zbyt późno.

Potrzebujemy - nie jeden już raz wypowiadamy to przekonanie - spokoju. Chcemy, a ostatnie dni dowodzą, że nie są to czcze deklaracje, pracować z wiarą w sens swych poczynąń. Nie możemy jednak pozostawać obojętnymi wobec zapowiadanych politycznych represji. I choć, podkreślmy to raz jeszcze, nie podzielamy poglądów ludzi, których traktuje się obecnie jako jednostki zdolne do zachwiania podstawami naszego narodowego bytu / choć ani stopień ich zorganizowania, ani też upowszechnienia poglądów, groźby takiej z pewnością nie stwarza /, nie zaaprobujemy nigdy metod, przy pomocy których usiłuje się dowodzić, że nad Wisłą panuje "ład i porządek". Edajemy sobie przecież wszyscy sprawę, dokąd ta "logika zdarzeń" będzie prowadzić - świadczą o tym zresztą najdobitniej próby represjonowania niektórych doradców nowego ruchu związkowego. A przecież, jak należy mniemać, apel o spokojne dni nie dotyczył wyłącznie "Solidarności". Wszak krótka pamięć, o czym wszyscy zdołaliśmy się przekonać, nigdy nie stawała się atutem jakiegokolwiek władzy.

REDAKCJA

z Uniwersytetu

dot. rodzaju świadczeń otrzymywanych przez pracowników Uczelni z Zakładowego Funduszu Socjalnego i Mieszkaniowego.

POSIEDZENIE PRZEDSIĘWZIĘCIA KOMISJI ZAKŁADOWEJ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” na U. Wr.

w dniu 5 marca 1981 r.

Porządek obrad:

1. Informacja o wynikach starań o przyznanie lokalu dla naszej organizacji.
2. Omówienie WZD.
3. Informacja o pracach OKPN.
4. Omówienie spraw związanych z PKZ-P.
5. Wolne wnioski.

ad 1. Podano informacje o staraniach powiększenia siedziby naszej organizacji o dodatkowe dwa pokoje zajmowane obecnie przez pracowników Instytutu Fizyki Teoretycznej. Otrzymała się druga i szczegółowa dyskusja o przebiegu ich przez nasz związek, zagospodarowania, wyposażenia oraz o organizacji pracy Prezydium i poszczególnych Komisji.

ad 2. W ocenie przebiegu Walnego Zebrania Delegatów w dniu 1 III br. wskazano na brak zainteresowania i zaangażowania części delegatów. Zastanawiano się jakie należy podjąć kroki organizacyjne, aby skrócić i usprawnić przebieg następnych zebrań. Stwierdzono, że konieczne jest wcześniejsze przygotowanie materiałów oraz ustalenie porządku zebrania i przesłanie ich delegatom. Sprawozdania Komisji Zakładowej i poszczególnych Komisji powinny być dostarczone wcześniej delegatom i należy zrezygnować z ich prezentowania, a jedynie przeprowadzić nad nimi dyskusję.

ad 3. A. Labuda poinformował, że w sobotę 7 III br. odbędzie się w Warszawie spotkanie przedstawicieli „Solidarności” z wszystkich wyższych uczelni kraju celem opracowania stanowiska „Solidarności” w związku ze zbliżającymi się wyborami do władz Uczelni. Wg. jego informacji, część ośrodków akademickich uważa, że wszystkie uczelnie powinny obowiązywać jednolita ordynacja wyborcza, część ośrodków /m. in. Wróclaw, Kraków, Warszawa/ stoi na stanowisku niezależności poszczególnych uczelni.

ad 4. Na zebranie przybył Przewodniczący Zarządu Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej na Uniwersytecie doc. dr E. Klein. Poinformował on, że od 18 IX 1980 r. Kasa jest instytucją samorządową, nie podlegającą nadzorowi ze strony żadnego związku zawodowego. Kasa przestała wypłacać zapomogi, gdyż ta działalność przejęły związki zawodowe /wcześniej Kasa wypłacała zapomogi z funduszu socjalnego uczelni oraz z funduszu związkowego/. Konieczne stały się zmiany dotyczące kontroli oraz świadczenia usług.

Po dyskusji ustalono, że niezbędną zewnętrzną kontrolę nad działalnością finansową będzie przeprowadzały księgowy lub księgowy z Kwestury Uniwersytetu.

ad 5. Przewodniczący Komisji Socjalnej S. Kaszczyński przedstawił protokół z kontroli zasad rozdzielania mieszkań z puli rektorskiej w latach 1975 - 80. /Protokół ten wraz z komentarzem zamieścimy na łamach naszego pisma/. Zebrani stwierdzili, że do niedawna rektorzy zaprzeczali jakoby wykorzystywali swoją pulę do rozdysponowania, a twierdzili wręcz, że przekazywali ją Komisji Mieszkaniowej do dyspozycji.

J. Gieysztor oraz T. Jakubowski poinformowali zebranych o przebiegu zebrania Koła Działu Gospodarczego i Obsługi. Stwierdzono wiele niedociągnięć w pracy przewodniczącego Koła oraz wyrażono się krytycznie o organizacji zebrania i jego przebiegu.

L. Turko poinformował, że w poniedziałek 9 III odbędzie się spotkanie przedstawicieli organizacji społecznych i politycznych działających na naszej uczelni. Omówione zostaną zasady awansowania pracowników uczelni.

opr. T. Jakubowski

Z usług socjalnych i świadczeń objętych zakresem zakładowej działalności socjalnej mogą korzystać:

1. pracownicy oraz członkowie ich rodzin
2. byli pracownicy zakładu pracy-renciści i emeryci oraz członkowie ich rodzin
3. członkowie rodziny pracownika, który zmarł podczas pełnienia obowiązków służbowych albo wskutek wypadku przy pracy lub w wypadku w zatrudnieniu.

I. Fundusz Socjalny:

1. Dopłaty do żłobków i przedszkoli, świetlic dziecięcych prowadzonych przez jednostki nie podlegające Wydziałowi Oświaty,
2. Dopłaty do czasów pracowniczych organizowanych we własnych ośrodkach /przyznanie czasów / i organizowanych indywidualnie /po uzyskaniu wcześniejszej akceptacji komisji d/s czasów/.
3. Dopłaty do wypoczynku dzieci i młodzieży /przyznanie miejsca na kolonii, zimowisku, obozie/ i dofinansowanie do w/w czasów organizowanych przez jednostkę poza uczelnianą /po wcześniejszej akceptacji komisji d/s wypoczynku dzieci i młodzieży/.
4. Dopłata do wypoczynku w dni wolne od pracy /wybieżki krajoznawcze, ekspresy narty, grzybobranie.
5. Dofinansowanie do imprez kulturalno-oświatowych, w tym biletów do kin i teatrów.
6. Pomoc bezwrotna-zapomogi.
7. Bezwrotna pożyczka dla młodych małżeństw /przydzielona zostaje po uzyskaniu kredytu bankowego, gdy średnia dochodu na członka rodziny nie przekracza 3.000 zł.
8. Zwrot należności za bilet powrotny z czasów emerytom i pracownikom nie posiadającym zniżki kolejowej.
9. Dopłata do pracowniczych ogrodów działkowych.

II. Fundusz Mieszkaniowy

Z ZFM udzielane są pożyczki na:

1. uzupełnienia wkładów w spółdzielniach mieszkaniowych
 - na mieszkania lokatorskie /do 50% wkładu przy posiadanej połowie wkładu-okres spłaty 5 lat/
 - na mieszkania własnościowe /do 10% wartości kosztorysowej mieszkania-okres spłaty 5 lat/
2. remonty mieszkań i modernizację domów /mieszkania 10 tys. zł, domy do 15 tys. zł/ okres spłaty 3 lata
3. na budowę domku jednorodzinnego /do 10% wartości kosztorysowej, w szczególnych przypadkach do 15% wartości - okres spłaty 5 lat/
4. na kaucje mieszkaniowe i zamiany mieszkań-okres spłaty 3 lata
5. na przystosowanie mieszkań do sprawności inwalidów-okres spłaty 3 lata

Podstawa prawna: Ustawa z dnia 23 czerwca 1973r. o zasadach tworzenia podziału zakładowego funduszu nagród oraz zakładowego funduszu socjalnego i mieszkaniowego Dz.U.Nr 27 poz.150.

POWRÓT

Od 1 marca br., a więc po trzynastu latach nieobecności, prof. dr Stanisław Hartman jest znów pracownikiem Uniwersytetu.

Usunięty po wydarzeniach marcowych w 68 roku z Uniwersytetu, nigdy nie stracił z nim łączności, a zwłaszcza ze studentami matematyki. Nadal służył im swoją wiedzą i doświadczeniem.

Ponowne przywrócenie Go do pracy na Uniwersytecie jest - choć w drobnej części - moralnym zadośćuczynieniem za krzywdy i gorycz jakich doznał.

t.j.

ZEBRANIE KOŁA ADMINISTRACYJNO-GOSPODARCZEGO I OBSŁUGI

Zebranie odbyło się 3 marca. Wszystko zapowiadało, że będzie to bardzo "gorące" zebranie, jako że przedstawiciele Koła od dłuższego czasu zgłaszali żale, że ich postulaty nie są realizowane. Dostawało się przy każdej okazji Prezydium i Komisji Zakładowej, że nie przyskają dostatecznie mocno władz uczelnianych.

Kiedy więc na sali pojawił się członek Prezydium MKZ-tu Adam Skowroński - wydawało się, że Zarząd Koła poszedł na całego i postanowił rozprawić się z obecnymi na sali przedstawicielami administracji Uczelni /p. Skowroński tylko w takich przypadkach jest zapraszany na zebrania/. Ale jak się okazało to nie o to chodziło przewodniczącej Koła. Obecność przedstawicieli MKZ-tu należało rozumieć jako votum nieufności wobec Komisji Zakładowej i jej Prezydium, bowiem p. Retkin, otwierając zebranie, oświadczyła, że przyczyną nierealizowania ich postulatów jest nie wejście jej w skład Komisji Zakładowej, a co za tym idzie w skład Prezydium. A więc to nie sytuacja w jakiej znalazł się kraj i nie władze temu są winne, ale działające w nieodpowiednim składzie Prezydium.

Gdyby zainteresowanie zebraniem mierzyć liczbą przybyłych członków, to wypadłoby to raczej miernie - było bowiem obecnych ok. 1/3 członków Koła.

Przebieg zebrania świadczył o nieumiejętności prowadzenia go przez p. Retkin. Już na początku wynikła kontrowersja na temat, kto ma przedstawić przebieg obrad Komisji Zakładowej i Zakładowego Zebrania Delegatów /przypomnijmy, że wszyscy przewodniczący Kół mają obowiązek brać udział w zebraniach Komisji Zakładowej i na zebraniach Kół oni powinni referować ich przebieg/. W efekcie mówił o tym vice przewodniczący Komisji Zakładowej J. Gieysztor. Potem dość niemrawo /bo nie można było inaczej/ omawiano fragmenty protokołu z prac Uczelnianej Komisji d/s Postulatów. Chyba ten fragment zebrania determinował resztę, bo inicjatywę przejął w swoje ręce Dyrektor Administracyjny. W wystąpieniu utrzymanym w iście paternalistycznym stylu zapewniał zebranych, że już od wielu lat, a w szczególności od września ub. roku zabiega o załatwienie spraw zgłaszanych przez pracowników. Przez wzgląd na głoszoną oficjalnie tezę o braku konfliktów wewnątrz społeczeństwa, było to dość zenujące. Chodziło głównie o sprawy wyposażenia pracowników w odzież ochronną i roboczą oraz pranie tej odzieży. Chciałoby się tu zawołać - ludzie gdzie my żyjemy!

Przebieg zebrania najlepiej oddają wypowiedziane na koniec słowa przedstawiciela MKZ-tu: "przez cały czas zastanawiałem się, czy nie zabiłbym i nie trąfiłem na zebranie zorganizowane przez dyrektora z pracownikami, bo to chyba nie było zebranie "Solidarności".

Obserwatorowi rzucała się uniżoność, a wręcz usłużność przewodniczącej Koła wobec władz administracyjnych uczelni, a już swoistym, delikatnie mówiąc, nieporozumieniem było wystąpienie delegatki na Walne Zebranie Delegatów E. Mrozek. Zebrani dowiedzieli się z jej ust, że przyczyną ich "niedoli" jest negatywna wobec nich postawa Prezydium i redakcji "Komunikatów". Główne jednak niebezpieczeństwo grozi im ze strony pracowników naukowych. Dostali też wskazówki jak mają się zachowywać, a mianowicie mają być bierni, nie interesować się problematyką społeczną. Wszystko mizszą załatwiać "oni", tzn. władze związkowe.

Nie wszyscy spośród zebranych tak myśleli i tak reagowali. Padły z sali głosy o sytuacji i warunkach w jakich pracują i żyją członkowie tego Koła. Były to głosy rozsądku i jakby sumienia. Osoby te wykazały jak należy walczyć o swoje prawa i nie tylko swoje prawa. Szkoda, że to nie one reprezentują Koło, ale chyba nie straconego? Formuła działania naszego Związku jest czymś nowym w naszych warunkach i wszyscy musimy uczyć się jak ją należy stosować w praktyce.

Myślimy, że członkowie naszego Związku wypowiedzą się na ten temat i podzielą się ze wszystkimi swoimi doświadczeniami i przemyśleniami.

T. Jakubowski

STATUS MŁODSZEGO PRACOWNIKA NAUKI

Drukujemy poniżej oświadczenie, które w dniu 23. II. 1981 r. zostało przekazane Panu Prorektorowi M. Mazurkiewiczowi przez delegatów młodej kadry do Senatu. Jednocześnie powiadomili oni P. Prorektora, że wspomniane grono na zebraniu w dniu 20. II. br. podjęło decyzję o publikacji niniejszego oświadczenia wraz z pismem z dnia 1. XII. 1980 w wewnątrzzakładowej prasie związkowej.

Wrocław dn. 20 lutego 1981

OŚWIADCZENIE

Grono delegatów asystentów, adiunktów i wykładowców do Senatu Uniwersytetu Wrocławskiego pragnie wyrazić swe zasadnicze zastrzeżenia co do dotychczasowego trybu prac Komisji Senackiej d/s Reformy Ustawy o Szkolnictwie Wyższym.

Pomimo jednoznacznej decyzji Senatu odnośnie uczestnictwa naszych przedstawicieli w działaniach Komisji, na jej posiedzenie zostali oni zaproszeni tylko raz. Wobec niemożności uzgodnienia stanowisk, reprezentowane przez nasze grono poglądy dotyczące żywotnych problemów młodszej kadry zostały Komisji przedłożone na piśmie w oświadczeniu z dn. 1. XII. 1980, jako wersja alternatywna proponowanych uchwał Senatu.

Z całym naciskiem zmuszeni jesteśmy oświadczyć, że nie braliśmy żadnego udziału ani w przygotowaniu "Tez projektu uchwały", przedstawionych przez Komisję na posiedzeniu Senatu w dniu 26. XI. 1980 i skierowanych przez ten organ do ponownego opracowania, ani też rozesłanego później do poszczególnych jednostek uniwersyteckich tekstu zatytułowanego "Uchwała Senatu Uniwersytetu Wrocławskiego" z dn. 26. XI. 1980. Tekst ten nie uwzględnia sformułowań zawartych we wspomnianym wyżej piśmie z dn. 1. XII. 1980.

W efekcie nadal pozostają niezgodnione poglądy na tak istotne dla naszego środowiska problemy jak kwestia właściwej /przynajmniej 1/3 członków senatu/ a nie symbolicznej, jak dotychczas, reprezentacji asystentów i adiunktów w kolegialnych władzach uczelni oraz tryb ich zatrudniania na stanowiskach kontraktowych lub stabilizowanych. Ponadto tekst tzw. "Uchwały" nie wnosi nic konkretnego w sprawie tak ważnej jak usprawnienie form kontroli nad rozwojem naukowym pracowników Uczelni.

Brak porozumienia w powyższych kwestiach może się odbić niekorzystnie na życiu Uniwersytetu. Nie sposób bowiem wyobrazić sobie aby w społeczeństwie demokratycznym tak liczna i znacząca grupa pracownicza jaką stanowią asystenci, adjunkci i wykładowcy pozabawiona była realnego wpływu na uchwały jej bezpośrednio dotyczące.

DELEGACI DO SENATU

Wydziału Filologicznego
/Dr Krystyna Galon-Kurek/

Wydziału Filozoficzno-Historycznego
/Dr Jan Wrabec/

Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii
/Dr Wacław Świątkowski/

Wydziału Nauk Przyrodniczych
/Dr Edyta Jakubowicz/

Wydziału Prawa i Administracji
/Dr Krzysztof Wójtowicz/

informacje

Wrocław, 1 grudnia 1980

Do
Komisji Senackiej
d/s Reformy Ustawy
o Szkolnictwie Wyższym
na ręce Przewodniczącego
J.E. Pana Prorektora
Doc. dra Marka Mazurkiewicza
w/m

Grono przedstawicieli adiunktów, asystentów i wykładowców w Senacie Uniwersytetu Wrocławskiego pragnie wyrazić swą głęboką troskę o żywotne interesy i naukowe aspiracje grupy pracowniczej, którą reprezentuje.

Interesy te i aspiracje były poważnie zagrożone w okresie poprzednim wskutek:

1. niskich uposażeń i związanych z nimi trudności materialnych,
2. przeciążenia adiunktów i asystentów zajęciami administracyjnymi, organizacyjnymi i dydaktycznymi, często należącymi do kompetencji docentów i profesorów,
3. stosowanie niekorzystnych przeliczników zajęć dydaktycznych i manipulowania tzw. pensum naukowym,
4. złej organizacji badań umownych, centralnie sterowanych,
5. braku ustabilizowanej polityki Władz Uczelni wobec młodszej kadry naukowej i - w wielu wypadkach - właściwej opieki naukowej ze strony profesorów i docentów,
6. dewaluacji tytułów naukowych doktora i doktora habilitowanego oraz stanowiska docenta.

Nad respektowaniem praw należnych adiunktom, asystentom i wykładowcom, nie była w stanie należycie czuć ich zbyt szczupła reprezentacja w ciałach kolegialnych Uczelni. Obecnie, dodatkowe zaniepokojenie młodszych pracowników naukowych wzbudza zgłoszony przez Komisję projekt wprowadzenia przepisów o automatycznej rotacji /po ośmiu latach/ adiunktów oraz stanowiska tzw. adiunkta kontraktowego, który w konsekwencji może przynieść tylko zjawiska negatywne w życiu naukowym uczelni.

Projekt ten został sformułowany przez Komisję bez udziału przedstawicieli młodszej kadry, czemu z całą mocą się sprzeciwiamy i proponujemy wprowadzenie do uchwały Senatu Uczelni następujących punktów:

- Powołanie na stanowisko adiunkta trwa do czasu odwołania przez Rektora.
- Z wnioskiem o rozwiązanie stosunku pracy ze względu na brak kwalifikacji do pozostawiania na stanowisku adiunkta występuje rada naukowa instytutu lub katedry.
- Rektor może zwolnić adiunkta z wymienionych wyżej względów tylko na wniosek rady instytutu lub katedry, zatwierdzony przez radę wydziału.
2. W okresie ośmioletniego zatrudnienia na stanowisku stażysty, asystenta i starszego asystenta, rozwiązanie stosunku pracy ze względu na brak wymaganych kwalifikacji na dawnym stanowisku może nastąpić tylko w trybie ustalonym w punkcie 1.
 3. Okresowa ocena merytoryczna winna dotyczyć wszystkich grup pracowników naukowo-dydaktycznych. Rozliczanie młodszych pracowników naukowych z osiągnięć badawczych winno być łączone z oceną ich kierowników naukowych w zakresie kierowania zespołem.
 4. W poczet pensum obowiązującego młodszych pracowników naukowych winny być wliczane wszystkie realnie istniejące obciążenia dydaktyczne, w tym także konsultacje oraz praktyki terenowe w stosunku 1:1. Asystenci i starsi asystenci nie powinni prowadzić wykładów ani egzaminów. W wypadku wykładów i seminariów zleczanych adiunktom należy stosować przelicznik 1:2.
 5. Godziny nadliczbowe wynikające z przekroczenia pensum winny być rozliczane indywidualnie a nie zbiorowo.
 6. Winny zostać powołane rady naukowe katedr /obok rad naukowych instytutów /.
 7. Reprezentacja wykładowców, asystentów i adiunktów w radach katedr, instytutów, wydziałów i senacie winna wynosić przynajmniej 30% ogółu członków tych ciał.

Z upoważnienia przedstawicieli
adiunktów i asystentów:

Wydz.Filologicznego
- dr Krystyny Galon-Kurek

Wydz.Matematyki,Fizyki i Chemii
- dra Wacława Świątkowskiego

Wydz.Nauk Przyrodniczych
-dr Edyty Jakubowicz

Wydz.Prawa i Administracji
-dra Józefa Frackowiaka /ustępującego/
i dra Krzysztofa Wójtowicza /nowo wybranego

przedstawiciel Wydz.Filozoficzno-
Historycznego

/-/ dr Jan Wrabec

Grono delegatów młodej kadry do Senatu U.Wr. wystosowało także Postulaty dotyczące ogólnej organizacji życia uniwersyteckiego, z których przytaczamy punkty dotyczące młodej kadry naszego Uniwersytetu:

4. Ze szczególnym naciskiem domagamy się zrównania nie tylko w obowiązkach ale również w prawach obydwu grup pracowników naukowych, tzw. młodszej kadry z kadrami samodzielną. Ograniczenia w tym zakresie winny obejmować tylko ściśle określony krąg decyzji o charakterze naukowym.
5. W związku z powyższym postulatem domagamy się: realnego współudziału w zarządzaniu uczelnią przez dopuszczenie wydatnie powiększonej reprezentacji naszej grupy do ciał kolegialnych. Wielkość reprezentacji winna być proporcjonalna do roli jaką młodsza kadra odgrywa w życiu uczelni. Domagamy się wpływu na obsadę stanowisk kierowniczych drogą demokratyczną, we wszystkich jednostkach organizacyjnych uczelni. Domagamy się zrównania naszych obciążeń dydaktycznych z obciążeniami kadry samodzielnej, sprawiedliwego podziału obowiązków, pomieszczeń do pracy naukowej i innych świadczeń.
6. Postulujemy nabór młodej kadry drogą jawnych konkursów, bez uwzględniania tajnych opinii o charakterze politycznym, rzeczywistej a nie tylko formalnej opieki nad rozwojem naukowym młodych asystentów, kontroli nad rozwojem naukowym o charakterze całociowym, nie zaś opartej o formalne kryteria terminowego uzyskiwania stopni naukowych. Dla kolegów, którzy z różnych przyczyn nie wykazują postępów naukowych domagamy się stworzenia konkretnych możliwości do przejścia na inne stanowiska w życiu kulturalno-oświatowym i gospodarczym kraju, na których ich kwalifikacje mogłyby być odpowiednio wykorzystane, bez uszczerbku dla ich życiowych aspiracji.
7. Domagamy się zaniechania upowszechniającej się praktyki obciążania adiunktów a nawet asystentów zajęciami należącymi do kompetencji profesorów i docentów, przy jednoczesnym zagrożeniu tych pierwszych rotacją. Postulujemy powstrzymanie powiększającego te obciążenia manipulowania przelicznikami obciążeń za wykłady i praktyki na młodszej kadry. Podobne manipulowanie, na większą jeszcze skalę, ułatwia niejasny system tzw. pensum naukowego, umożliwiający niesprawiedliwy podział wynagrodzeń za prace zlecone. Wszystkie wyliczone poczynania, stanowiąc elementy eksploatacji młodej kadry, hamują jej rozwój naukowy i przyczyniają się w znacznej mierze do obniżenia poziomu pracy dydaktycznej na uczelni.
12. Należy dążyć do podniesienia stałych dochodów młodszej kadry naukowej, które byłyby w stanie zapewnić jej członkom przyswoić egzystencję bez potrzeby poszukiwania dodatkowych zarobków. W tym celu należy rozważyć ewentualność ograniczenia dochodów uzyskiwanych drogą tzw. prac umownych a uzyskane fundusze wykorzystywać jako stałe dodatki do pensji. Należy podnieść dodatki rodzinne tak, aby posiadanie żony i dzieci nie stanowiło przeszkody w rozwoju naukowym, dyskryminującej członków rodzin wielodzietnych w stosunku do osób samotnych. Należy podnieść znacznie stawki za honoraria autorskie aby mogły się one stać jedynym źródłem dodatkowych dochodów dla pracowników nauki i przez to dopingiem do jej rozwijania.

informacje

W związku z trudnościami z jakimi borykają się reprezentanci młodej kadry do Senatu warto przypomnieć, że odbyło się zebranie adiunktów, asystentów i wykładowców wydziału Mat.Fiz.Chem., które uchwaliło następujące postulaty.

1. Zapewnić właściwą reprezentację młodszych pracowników naukowych we władzach Uczelni. W szczególności dotyczy to Rady Instytutu, gdzie decydują się bieżące sprawy mające najistotniejszy wpływ na rozwój pracownika.
Propozycja: nie mniej niż jeden delegat na 10 młodszych pracowników naukowych w Radzie Instytutu.
2. Przy powierzaniu funkcji kierownika zakładu /katedry/ uwzględniać nie tylko walory kandydata jako badacza ale jako potencjalnego wychowawcy kadry naukowej /w konsekwencji twórcę szkoły naukowej/.
3. Rozliczenie młodszego pracownika naukowego z osiągnięć badawczych łączyć z rozliczaniem jego kierownika naukowego z przydatności w zakresie kierowania zespołem.
4. W przedmiocie habilitacji: Należy zmienić procedurę uzyskiwania stopnia doktora habilitowanego. Obecna wieloetapowość mająca m.in. na celu kontrolę działalności rad wydziału przez CKK godzi w interesy habilitanta.
Propozycja:
 - a/ Superrecenzent CKK /powołany przez CKK poza radę wydziału/ jest z urzędu jednym z recenzentów na przewodzie i uczestniczy w kolokwium.
 - b/ Upoważniony przez CKK delegat uczestniczy w kolokwium ew. z prawem weta.
 - c/ Przy pozytywnym głosowaniu rady wydziału i braku weta delegata CKK jest przyznawany stopień doktora habilitowanego; podlega jedynie sprawdzeniu przez CKK poprawność formalna.

Uwaga: proponowane zmiany w przewodzie doktorskim i habilitacyjnym mają za cel przyspieszenie uzyskania stopnia i bezpośrednią obecność kandydata i jego recenzentów przy podejmowaniu ostatecznej w tej sprawie decyzji

Powyższa relacja z prac podejmowanych przez grono delegatów do Senatu nasunęła nam myśl o przeprowadzeniu wstępnego sondażu w środowisku, którego problem ten dotyczy.

Ośmioletni okres pisania prac habilitacyjnych przyjmowany jest zdecydowanie negatywnie, gdyż zakrawa na administracyjne rozważanie niezmierzonego problemu. Należy jednak podkreślić że wszyscy zgadzają się, iż praca na Uniwersytecie nie musi być dożywotnia. Absolutnie nie! Powinniśmy opracować skuteczny system kontroli środowiskowej naszej pracy tak naukowej jak dydaktycznej, który byłby jednocześnie dopingiem do lepszej pracy, a nie aparatem do wytwarzania napięć. **Propozycji jest kilka:**

1. Utworzenie przy radach wydziału stałych komisji do spraw ocen wszystkich pracowników, w skład których wchodziłby także studenci.
2. Zobowiązanie instytutów do organizowania wykładów prowadzonych kolejno przez wszystkich pracowników, poświęconych przedstawieniu swoich osiągnięć za okres od ostatniego sprawozdania.

Raz jeszcze trzeba zdecydowanie podkreślić:
NIE JESTEŚMY PRZECIW OCENOM ALE NIECH TO BĘDZIE OCENA JAKOŚCIOWA A NIE FORMALNA

A oto inne argumenty - przeciwników szybkiej habilitacji:

1. Powinniśmy mieć więcej czasu na wszechstronny rozwój tzn. na czytanie prac popularnonaukowych literatury pięknej, opracowań z dziedzin pokrewnych, prasy nie tylko specjalistycznej, a tak że na uczestniczenie aktywne w życiu kulturalnym miasta, ponieważ te czynniki i inne wpływają po pierwsze - na naszą pracę dydaktyczną i kontakt ze studentami, po drugie - na naszą warsztat pracy.
2. Powinniśmy ulepszać naszą pracę dydaktyczną, jest to w sumie ogromny problem, któremu "Komunikaty" powinny poświęcić więcej miejsca.

3. Więcej czasu powinniśmy móc poświęcać na dobre opanowanie kilku języków obcych.
4. Są wśród nas tacy, którzy siląc się na habilitację osiągną swój stopień niekompetencji, a przecież nie każdy oficer musi zostać generałem /używając modnej nomenklatury wojskowej/
5. Powinniśmy mieć dorobek naukowy nie związany tematycznie z doktoratem ani z habilitacją.
6. Czas na napisanie habilitacji nie może być taki sam jak czas na napisanie doktoratu /8 lat/

Uważając, że problem dotyczy najliczniejszej grupy pracowników naszego Uniwersytetu, redakcja "Komunikatów" proponuje aby zainteresowani zebrali się dnia 22.III.br. o godz. 10 przy ul.Szewskiej 49 w sali 108.

z kraju

KRAJOWA KOMISJA POROZUMIEWAWCZA

KKP NSZZ "Solidarność" na posiedzeniu dnia 25.02.1981 r. postanowiła powołać do życia FUNDUSZ SPOŁECZNY "SOLIDARNOSCI".

Zadaniem funduszu będzie prowadzenie właściwych działań, które pozwolą - zgodnie z programowymi i statutowymi założeniami naszego ruchu zawodowego - polepszyć warunki ochrony zdrowia ludzi pracy i zabezpieczyć warunki minimum socjalnego ludzi pracy i rodzin pracowniczych. KKP powierza administrowanie funduszem powołanej w tym celu Radzie, na czele której stanie Przewodniczący KKP.

Zasady funkcjonowania funduszu określi szczegółowo regulamin.

KKP NSZZ "Solidarność"

GAŃSK

KKP na posiedzeniu dnia 25.02.1981 r. podjęła następujące ustalenia w sprawie finansów związkowych:

1. Gospodarka finansowa Związku wymaga przestrzegania właściwej dyscypliny, zapewniającej oszczędne i celowe używanie funduszy.
2. Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych przedstawi w terminie do końca marca 1981 r. opracowanie zasad gospodarki finansowej Związku, jak też wzorcowe preliminarze budżetowe instancji związkowych.
3. Do czasu podjęcia odpowiednich decyzji przez Zjazd Związku stosować się będzie zasady podziału składek członkowskich ustalone przez KKP, w myśl których zaleca się przekazywanie ok. 40% składek na cele ogólnozwiązkowe.
4. Zaleca się Ośrodkowi Prac Społeczno-Zawodowych przygotowanie preliminarza budżetowego KKP, który pozwoli ustalić jaka część składek członkowskich będzie przekazywana na finansowanie prac KKP. KKP w chwili obecnej stoi przed koniecznością zapewnienia środków finansowych niezbędnych dla prac KKP, jego Prezydium i biura, służby informacyjnej, pracy Krajowego Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych, rozpoczęcia publikacji tygodnika "Solidarność" i innych wydawnictw związkowych. Do czasu podjęcia odpowiednich decyzji KKP zwraca się do MKZ-ów o przekazywanie na konto KKP subwencji na finansowanie prac KKP. Przyjmuje się, że subwencja ta wynosić będzie co najmniej 100.000 zł. od każdego MKZ-u. Sumy te traktowane będą jako zaliczki i rozliczone zostaną z chwilą podjęcia przez KKP decyzji w sprawie preliminarza budżetowego i usta-

lenia jaki procent składek członkowskich będzie przekazywany na potrzeby KKP.
5. Dla nadzoru nad gospodarką finansową i działaniami administracyjnymi Związku KKP powołuje Tymczasową Komisję Rewizyjną, która działać będzie według zasad określonych przez Statut. Wpłaty prosimy dokonywać na konto nr NBP IV Oddział Gdańsk 19044-93868-132 z zaznaczeniem na dowodzie wpłaty, iż suma została przekazana na potrzeby KKP NSZZ "Solidarność".

KKP NSZZ "Solidarność"

OLSZTYN

W "Życiu Warszawy" z dnia 14-15 lutego 1981 r. w rubryce "Do redaktora Życia" ukazał się list profesorów ART Olsztyn pod tytułem "Tendencyjne spotkanie" wyjaśniający ich udział w telewizyjnym wywiadzie w dniu 29.01.1981 r. w sprawie Edmunda Wojnowskiego, następującej treści:

"W dniu 20 stycznia br. zostaliśmy powiadomieni przez prorektora Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie, prof. dr hab. Stefana Poznańskiego o zaproszeniu warszawskiej telewizji do udzielenia wywiadu na temat - jak nam oświadczył - Jemu nie znany. Sądząc, że rozmowa dotyczyć będzie sytuacji gospodarczej kraju lub reformy szkolnictwa akademickiego - zaproszenie to przyjęliśmy. Pełnym zaskoczeniem była dla nas informacja, że audycja ma dotyczyć "napieć społecznych powstałych wokół sprawy b.i sekretarza KW PZPR w Olsztynie". Przed nagraniem wywiadu redaktor zapewnił nas o zamiarze obiektywnego naświetlenia genezy i tła sprawy, co powinno pomóc w rozkładaniu napięć i konfliktów. Przyjmując tę intencję za słuszną, nie bez wahania zgodziliśmy się na udział w audycji.

Stojąc na stanowisku, że sprawę zarzutów stawianych b.i sekretarzowi KW PZPR może rozstrzygnąć jedynie sąd, nasze wypowiedzi ograniczyły się do oceny działalności b.i sekretarza na terenie uczelni, miasta i województwa oraz nastrojów w miejscu pracy. Akcentowaliśmy zbyt powolne włączanie się Komitetu Wojewódzkiego w nurt odnowy życia społeczno-politycznego, a także znaczną zwłokę w formalnym uznaniu istnienia i działalności olsztyńskiego NSZZ "Solidarność". Ponadto poruszyliśmy kryteria doboru kierowniczych kadr w świetle odnowy narodowej.

"Nasze spotkania" weszły na antenę tv w czwartek 29 stycznia br. Niestety, była to audycja nie w pełni obiektywna. Jej redaktor wykorzystał bowiem dowolnie przez siebie wybrane fragmenty naszej wypowiedzi, zniekształcając tym jej sens i intencje. Program po montażu nie był autoryzowany. Tendencyjny sposób jego ujęcia wyrządził nam krzywdę moralną. Staliśmy się bowiem mimowolnymi uczestnikami audycji, której negatywne odczucia sięgają daleko poza środowisko olsztyńskie.

Wypada na przyszłość życzyć Telewizji Polskiej, aby "Nasze spotkania" służyły prawdzie - w imię właściwie rozumianego dobra społecznego."

Prof. dr Henryk Janowski
Prof. dr Witold Niewiadomski
Prof. dr hab. Stefan Tarczyński

Olsztyn

WROCLAW

Z a w i a d o m i e n i e

Komitet Założycielski Oddziału Dolnośląskiego Stowarzyszenia Tłumaczy Polskich organizuje w dniu 16 marca b.r. o godzinie 17 /w sali przy pl. Teatralnym 4/ spotkanie informacyjne, na którym pragnie zapoznać wszystkich zainteresowanych ze Statutem, założeniami programowymi oraz regulaminem przyjętym do STP.

Adres Komitetu: 50-950 Wrocław 2, skr. p. 886

WARSZAWA

W dniu 18.02.1981 r. odbyło się spotkanie przedstawicieli NSZZ "Solidarność" z przedstawicielami Ministerstwa Pracy, Pracy i Spraw Socjalnych. Związek nasz reprezentowali Z. Bujak i J. Łojak, zespołowi MPPISS przewodniczył dyr. Krawczyński. Przedmiotem spotkania było wyjaśnienie niektórych punktów podpisanego ostatnio przez Premiera, uzgodnionego uprzednio /6.02./ rozporządzenia w sprawie skracania czasu pracy. Ustalono, że wobec niejasności komunikatu PAP z 18.02. opublikowane zostanie wyjaśnienie departamentu organizacji czasu pracy Ministerstwa. Będzie ono zawierać następujące treści:

- wyjaśnienie, na jakich zasadach doszło do uzgodnień - ideą było dojście do 40 godzin, 5-dniowego tygodnia pracy dla wszystkich,
- bardzo wyraźne podkreślenie, że ostateczne uzgodnienie ma nastąpić do 30.08.1981 r., w międzyczasie napływać będą zastrzeżenia i ujawniać się problemy wymagające szczegółowych rozwiązań,
- wyjaśnienie sprawy wynagrodzenia dla pracowników płatnych godzinowo i akordowo: stawka wzrasta o tyle, o ile skrócony został czas pracy, tak aby przeciętny zarobek miesięczny pracownika nie uległ zmniejszeniu /wg wyjaśnień dyr. Krawczyńskiego, jeśli pracownik zwiększy wydajność godzinową tak, że utrzyma produkcję miesięczną bez zmian, zarobek będzie większy/.

Przedstawiciele Związku podnieśli też sprawę powiązania funduszu płac z utrzymaniem wielkości produkcji i wyrazili obawę, że w przypadku zmniejszenia produkcji w wyniku skracania czasu pracy może to grozić zwolnieniami. Przedstawiciele Ministerstwa wyjaśnili, że w planie powinien być uwzględniony 42-godzinny tydzień pracy. Planowana produkcja może być nie wykonana z różnych względów, z czym dyrektorzy przedsiębiorstw powinni się liczyć - sprawy czasu pracy nie są tu jedynym możliwym powodem. Będzie to uzgodnione w razie potrzeby między resortami i Komisją Planowania, a także ze związkami zawodowymi, natomiast nie może odbić się na pracownikach. Przewidziany jest fundusz rezerwowy na uzupełnienie funduszu płac tam, gdzie to okaże się konieczne /np. hutnictwo, praca szkodliwa dla zdrowia/. Ustalono, że projekt wyjaśnienia departamentu przekazany zostanie Związkowi w piątek, 20.02., a po ocenie przez konsultantów związkowych czy odpowiada on na wszystkie najczęściej napływające pytania, zostanie opublikowane najpóźniej w poniedziałek 23.02. br.

KRONIKA TYGODNIA

26.02.1981 r.

GDANSK

W dniu 26.02.81 r. obradowało Prezydium MKP NSZZ "Solidarność". Podjęto następujące decyzje w sprawie dystrybucji tygodnika "Solidarność": ogólny nakład pisma wynosić będzie 500 tys. egzemplarzy. Do wolnej sprzedaży w kioskach przeznaczono 270 tys. egz., do prenumeraty specjalnej /biblioteki, prenumerata zagraniczna, inne instytucje/-20 tys., prenumerata wewnętrzna 130 tys., prenumerata indywidualna 80 tys. Zasady te obowiązować będą w drugim kwartale br. Pierwszy numer tygodnika ukaże się w końcu marca i nie będzie objęty prenumeratą.

28.02.81 r.

WROCLAW

W sobotę 28.02.81 r. odbyło się zebranie Prezydium wrocławskiego MKZ z udziałem przedstawicieli MKZ woj. jeleniogórskiego, leszczyńskiego, zielonogórskiego. Omawiano potrzebę utworzenia Regionu Zachodniego i przyjęto wstępnie wspólną ordynację wyborczą do władz MKZ 10 marca br. odbędzie się spotkanie 8 MKZ zainteresowanych utworzeniem makroregionu z centrum we Wrocławiu.

KRONIKA TYGODNIA c.d.

GDANSK

Prezydium KKP wystosowało do wicepremiera M. Rakowskiego, ministra S. Ciołka i rzecznika prasowego rządu J. Boreckiego list, w którym protestuje przeciwko ingerencji cenzury w biuletyny związkowe przeznaczono do użytku wewnętrznego. List przypomina uchwałę KKP z dnia 29.01.81, która nakazuje MKZ-om traktować przypadek wstrzymania druku biuletynów jako represję uniemożliwiającą normalne funkcjonowanie instancji związkowych, co zgodnie z §33 pkt 2 naszego statutu, obliży do proklamowania strajku. W ostatnich dniach zakazano druku biuletynów MKZ w Częstochowie, Wałbrzychu i Jeleniej Górze. Prezydium KKP uważa wspomniane wyżej decyzje cenzury za rozmyślną próbę stłopienia apelu premiera o 90 dni spokoju. W liście poruszono również sprawę dotyczącą bezprzykładnej decyzji prokuratury w Suwałkach, która wszczęła postępowanie karne przeciwko uczniom publikującym między innymi pismo "Ława". Wytaczania procesów dzieciom szkolnym ośmiesza państwo - stwierdza Prezydium KKP, w którego imieniu list podpisali: L. Wałęsa, G. Grzeliak, K. Modzelewski.

5.03.81 r.

WARSZAWA

Dnia 05.03 o godz. 5⁴⁵ został zatrzymany a następnie dowiedziony do prokuratury Jacek Kuroń. Prokurator A. Jackowska postawiła jemu nowy zarzut z art. 270 § 1 "kto publicznie łży, wyszydza, lub poniża naród polski, Polską Rzeczpospolitą Ludową, jej ustrój lub naczelne organy podlega karze pozbawienia wolności od 6 mies. do 8 lat." oraz oddała go pod nadzór MO. J. Kuroń musi się meldować w komisariacie MO dwa razy w tygodniu.

WROCLAW

Dnia 04 marca br. przewodniczący MKZ NSZZ "Solidarność" we Wrocławiu złożył pisemną rezygnację z funkcji przewodniczącego i członka Prezydium. Podjęte próby przekonania go, aby zmienił swoje stanowisko spotkały się ze zdecydowaną odmową. W tej sytuacji rezygnację przyjęto. W dniu 05. marca w tajnym głosowaniu Prezydium wybrało Władysława Frąsnylika dotychczasowego rzecznika prasowego, na przewodniczącego MKZ, a funkcję rzecznika prasowego powierzono wiceprzewodniczącemu MKZ Krzysztofowi Turkowskiemu.

Dnia 5.03. Prezydium MKZ NSZZ "Solidarność" wydało uchwałę wyrażającą protest wobec akcji represyjnej skierowanej przeciw Jackowi Kuroniowi - doradcy KKP. Jednocześnie zobowiązano KKP do podjęcia wszelkich

dostępnych działań zmierzających do przerwania tej akcji oraz zwolnienia osób przetrzymywanych w aresztach za przekonania polityczne.

-Również 5.03. wydano uchwałę zwracającą się do KKP o wystąpienie do Rady Państwa z wnioskiem o odwołanie Prokuratora Generalnego Lucjana Czubińskiego i jego zastępców. Uchwała stwierdza, że L. Czubiński od września 1980 r. w sposób świadomy i prowokacyjny działa na szkodę PRL, NSZZ "Solidarność" i pokoju społecznego. Świadczy o tym takie działania jak aresztowanie Jana Narożniaka, więzienie 8 osób za przekonania polityczne a ostatnio podjęcie akcji represyjnej przeciwko Jackowi Kuroniowi. Zbiega się to z jednocześnie opieszałością przy ściganiu osób, które dopuścili się prawdziwych przestępstw. W zakończeniu uchwała stwierdza, że dopóki L. Czubiński i jego współpracownicy pozostaną na swoich stanowiskach, to istnieje nikła szansa na 90 dni spokoju.

- Prezydium MKZ Wrocław zaapelowało do wszystkich członków NSZZ "Solidarność" w całej Polsce o wpłacenie jednorazowo 10 zł na fundusz Panoramy Racławickiej do dnia 4 kwietnia br. /187 rocznica bitwy pod Racławicami/. Wezwano również KKP i wszystkie MKZ do poparcia apelu.

/opr. na podst. serwisów MKZ Wrocław nr 11, 12, 13/.

DUCH ODNOWY UNOSI SIĘ NAD MINISTERSTWEM

Spśród wielu postulatów zgłaszanych przez członków naszego związku jeden był szczególny, bo dotyczył ludzi starszych, byłych pracowników uczelni. Chodzi o przyznanie im zniżek na przejazdy kolejowe. Nasz Związek wystąpił do Ministerstwa Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Ministerstwo przychyliło się do wniosku i oświadczyło, że przedłoży go Prezydium Rady Ministrów.

W dniu 9 marca Sekretariat Urzędu Rady Ministrów poinformował przewodniczącego L. Turkę, że taki wniosek z ministerstwa wpłynął i został załatwiony pozytywnie, ale dotyczył on tylko i wyłącznie pracowników ... ministerstwa!!!

Komentarz chyba zbyteczny!

t.j.

komentarze

Andrzej Gwiazda

O ROZLICZANIU

W całym kraju od listopada narasta silny ruch domagający się rozliczenia różnych złodziei, zajmujących mniej lub bardziej odpowiedzialne stanowiska administracyjne.

Oczywiście ożłowiekowi nóż się w kieszeni otwiera, gdy widzi, że na wysokich stanowiskach siedzą przestępcy, a w biurku ma dokumenty, dowody ich nadużyć. Jednak występowanie z akcjami antyzłodziejskimi jest dla Związku niebezpieczne. Należy się liczyć z sytuacją, kiedy strona przeciwna uprze się kiedy ważniejsze dla niej będą ambicje niż interes kraju i nie zgodzi się na ustępstwa bez względu na straty. Wtedy dzieje się tak, że po bezskutecznych interwencjach w Prokuraturze, NIK-u itp. zaczyna się okupować jakąś salę, potem kilka zakładów albo cały region, występując z poparciem, w końcu region staje. A jeśli i to nie przynosi rezultatów, to według zasad naszego Związku do akcji powinien się dołączyć cały kraj. Czyli że można w ten sposób doprowadzić do strajku powszechnego o kilkunastu złodziei. Jest to użycie środków niewspółmiernych do celu. Strajk generalny można przeprowadzać, ale w obronie najwyższych wartości, takich jak: wolność, sprawiedliwość, swoboda głosu przekonania, swoboda działalności związkowej. Absurdem byłoby stoso-

wanie tego ostatecznego srodka dla usunięcia kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu ludzi, którzy popełnili przestępstwa gospodarcze lub kryminalne.

"Udokumentowani" złodzieje są we wszystkich województwach, tyle, że dla niektórych regionów jest to powód do wszczynania akcji, podczas gdy inne mają problemy ważniejsze niż wymuszanie procesów sądowych. Ten stan rzeczy, ta powszechność nadużyć na stanowiskach administracyjnych świadczy o pewnej prawidłowości. Jest to mianowicie mechanizm, który albo z każdego uczciwego człowieka, jaki dostaje się do władzy, prędzej czy później robi złodzieja, albo też powoduje, że tylko złodziej ma szansę zając odpowiedzialne stanowisko.

Ten mechanizm jest niezwykle niebezpieczny. I chociaż elementarne poczucie sprawiedliwości każe domagać się natychmiastowego ukarania złodziei, to interes społeczny nakazuje przede wszystkim zlikwidować mechanizm, który pozwala im zajmować wysokie stanowiska. Niektórzy uważają, że należałoby natychmiast zamknąć setki tysięcy przedstawicieli administracji. Oczywiście równałoby się to całkowitej likwidacji władzy administracyjnej w Polsce. Na to nie możemy sobie pozwolić. Z drugiej strony, żądając ustąpienia tego czy innego urzędnika albo władcy regionalnego lub wyższego szczebla nie mamy pewności, że poprawiamy sytuację. Skąd możemy wie-

dzień czy stanowisko jego zajmie człowiek uczciwy, a jeśli nawet tak się stanie, to czy władza nie zrobi z niego po pewnym czasie złodzieja.

Jednym z mechanizmów prowadzących do takiej sytuacji jest reguła, oczywiście niepisana, że ludzie na wysokich stanowiskach są ponad prawem. Wiemy doskonale, jak trudno jest wytoczyć komuś takiemu proces. Przede wszystkim więc musimy doprowadzić do tego, by w Polsce przestrzegane były prawa, by sąd i organy ścigania były niezależne. Obecne powiązanie organów ścigania i częściowo sądów z administracją powoduje, że ludzie, którzy mają wiele do powiedzenia, mają też wpływ na działania tych instytucji.

Wydało mi się, że społeczeństwo powinno poprzeć wysunięte przez pracowników wymiaru sprawiedliwości, głównie sędziów, żądanie przywrócenia niezależności sądów i odcięcia wpływu administracji na tryb ich postępowania. Musimy doprowadzić do tego, by wyżsi urzędnicy nie byli osłaniany przez tajemnicze powiązania, by tak robotnik, jak i wojewoda byli wobec prawa równi.

/Przedruk z "ROBOTNIKA" nr 73/

GŁOS W DYSKUSJI NAD "TEZAMI DO PROJEKTU O SZKOLNICTWIE WYŻSZYM"

Przedstawiony projekt zdecydowanie wyznacza zadania młodszych pracowników nauki w zakresie prac badawczych (szczególnie poz. 131, 132). W konsekwencji niewywiązania się w przewidzianym terminie z przyjętych zobowiązań następuje automatyczne wygaszenie kontraktu. Jednocześnie bowiem została w "Tezach" określona zależność między "pozytywną oceną pracy pracownika" (poz. 156) a przeniesieniem na stanowiska asystenta, starszego asystenta i następnie między uzyskaniem stopniem naukowym a kolejnym szczeblem awansu. Rzecz znamienna, iż autorzy "Tez" skrupulatnie precyzując, z zaznaczeniem rozmaitych wariantów terminarz rotacji, jednocześnie wyłączyli spod regulacji prawnej szeroki zakres spraw, poprzedzających każdorazową degzyję władz szkoły o rozwiązaniu stosunku pracy. Wybitnie reprezentyjny charakter zgłoszonej propozycji został ponadto wzmocniony zasadą jednostronnego opiniowania, a w konsekwencji jednostronnej odpowiedzialności, obciążającej wyłączenie początkujące, jeszcze niedoświadczone grupy pracownicze. Tymczasem, zgodnie z przyjętym i silnie zakorzenionym zwyczajem, każdy z chwilą zatrudnienia na stanowisku asystenta stażysty zostaje podporządkowany opiekunowi pracy naukowej, pełniącemu zazwyczaj równoległą funkcję kierownika katedry, bądź zakładu. Mimo szerokiego zakresu uprawnień w jaki wyposażeni zostali pracownicy samodzielni, autorzy "Tez" ograniczyli ich odpowiedzialność do ogólnikowej formuły nakazu moralnego (poz. 149: "Podstawowym obowiązkiem profesora i docenta jest kształcenie studentów oraz kształcenie i doskonalenie kadr naukowych."). Natomiast nowa ustawa powinna przyjąć bezwzględnie zasadę odpowiedzialności prawnej opiekuna naukowego, łącznie z wyznaczeniem sankcji w razie niedopełnienia przyjętych obowiązków.

W "Tezach" nie znalazło także należytego odbicia zagadnienie instytucjonalnej ochrony młodszej kadry naukowej. W obowiązującej pragmatyce w pełni autorytatywną, zazwyczaj wiążącą ocenę pracownika formułuje kierownik zakładu, bezpośredni jego zwierzchnik i opiekun. Organy kolegialne szkoły ograniczają swoją rolę do formalnej akceptacji zgłoszonego wniosku. W celu rozdzielenia kompetencji, nadmiernie skumulowanych w rękach jednej osoby, na mocy nowej ustawy rady naukowe instytutów winny okresowo dokonywać samodzielnej i kompetentnej oceny wszystkich pracowników, z prawem interwencji w uzasadnionych wypadkach. Podając przykład skrajny, ale w pełni realny: już na etapie formułowania przez opiekuna naukowego tematu rozprawy doktorskiej rada wyrażałaby swój sprzeciw, jeżeli szkoła nie jest w stanie zapewnić środków niezbędnych do pomyślnego zakończenia pracy.

Zgłaszane zastrzeżenia do "Tez" nie są próbą podważenia naturalnych więzi, kształtujących się

zazwyczaj między profesorem i asystentem, więzi uświęconych wielowiekową już tradycją uniwersytecką, a budowanych na wszechstronnym autorytecie Mistrza, uznawanym przez przystępującego do oceny ucznia. Natomiast stanowczo należy przeciwdziałać niebezpiecznym tendencjom w życiu szkół wyższych, jakie ze szczególną siłą narastają od roku 1968.

Michał Kaczmarek

BIZANTYNIZM

"W cesarstwie bizantyńskim panował system sterowania społecznego oparty na jedności prawa, religii, nauki i wychowania - wszystkie te dziedziny podporządkowane były oficjalnej doktrynie/.../ zaś podstawowym celem tego systemu była konserwacja istniejącego stanu społeczeństwa. System ten był skuteczny przez długi czas i dzięki niemu Bizancjum zrealizowało właściwie to, co jest dziś zasadniczym postulatem słynnych raportów rzymskich-tzn. "wzrost zerowy". Ten "wzrost zerowy" doprowadził w Bizancjum do niesłuchanego rozwoju biurokracji, która kontrolowała niemal każdą dziedzinę życia społecznego. /.../ Na szczycie aparatu państwowego stał cesarz, który nie podlegał krytyce /przynajmniej tak długo, jak długo miał władzę/. Jednakże cesarz miał niewielkie możliwości faktycznego kontrolowania biurokracji. W rzeczywistości kontrolował on tylko odpowiednio spreparowane sprawozdania, które do niego docierały. Z ludem zaś miał kontakt tylko w czasie oficjalnych uroczystości religijno-państwowych, podczas których traktowano go jak półboga. Ludzie przyzwyczajali się robić tylko to, co im nakazywała biurokracja, następował zanik inicjatywy społecznej/.../. Upadek Bizancjum nie oznaczał/.../ bynajmniej upadku bizantynizmu, który przetrwał do dziś".

/Z artykułu J. Kosseckiego, Bizancjum naukowe, "Przegląd Techniczny", nr 46, wybrał kk/

STUDENCI I ICH SPRAWY W ŚWIELE PROJEKTU USTAWY O SZKOLNICTWIE WYŻSZYM

Na początku bieżącego roku ukazał się projekt ustawy o szkolnictwie wyższym, będący owocem prac Komisji działającej przy KZ NSZZ "Solidarność" na Uniwersytecie Wrocławskim. Zawiera ono ogółem 157 artykułów, które rozdzielono między 7 działów. Ze względu na przedmiot zainteresowań autora, omówione zostaną jedynie te fragmenty projektu, które dotyczą w sposób bezpośredni spraw studenckich.

Dział III projektu poświęcony został w całości zagadnieniom studiów i studentów. Liczy on 4 rozdziały dotyczące następujących problemów:

- 1/ Studia - obejmuje 8 artykułów /44-51/;
- 2/ Obowiązki i prawa studenta - 6 artykułów /52-57/;
- 3/ Organizacje i zgromadzenia studenckie - 3 artykuły /58-60/;
- 4/ Odpowiedzialność dyscyplinarna - 11 artykułów /61-71/.

Ogółem daje to liczbę 28 artykułów, z czego ponad 1/3 stanowią te, które dotyczą procedury dyscyplinarnej. Najmniej miejsca poświęcono możliwościom organizowania się młodzieży akademickiej. W rozdziale trzecim nie znajdujemy natomiast artykułu, który zobowiązywałby władze uczelni do niesienia pomocy organizacjom działającym na jej terenie. Jest za to przepis, którego treść wskazuje jednoznacznie na możliwość ingerencji władz /senatu/ w działalność studentów na terenie uczelni i domów akademickich. Nie znając wielkości reprezentacji studentów w senacie oraz sposobu jej powoływania, możemy uznać ten przepis /art. 60/ za "niebezpieczny" w swej treści. Art. 58-59 określają prawo studentów do tworzenia i przynależenia do organizacji studenckich określanych jako /.../ "niezależne i samorządne". Lecz art. 62 w pkt. 2 uderza w dwa wymienione przymiotniki, a tym samym w status prawny organizacji. Uniemożliwia on zwrócenie się o pomoc do swej organizacji przez studenta skazanego w procesie karnym lub

karno-administracyjnym. Jeżeli zatem dojdzie /czego w naszych warunkach wykluczyć nie sposób/ do skazania studenta za jego przekonania /choćby na podstawie fałszywych oskarżeń/, przepis ten uniemożliwi organizacji obronę poszkodowanego.

Drugim istotnym mankamentem projektu jest ogólniko we potraktowanie problemu udziału studentów w pracach organów kolegialnych uczelni. We wszystkich przypadkach dotyczących powyższego zagadnienia, kwestię ilościowego uczestnictwa studentów we władzach odsyła się do odrębnych przepisów. Nie wiadomo jednak, kto i w jaki sposób ustali owe przepisy. Zatem nie wiemy także, czy udział studentów w procesie ich powstawania zostanie uwzględniony. Bardzo istotne jest aby problem liczby reprezentantów studentów został określony w sposób jednoznaczny, a tym samym obowiązujący na wszystkich uczelniach w kraju. Jest to problem aktualny zwłaszcza dziś, kiedy wiadomo, że statut uczelni oraz regulaminy wewnętrzne ustalać będą najprawdopodobniej obecne władze.

Odrębnego potraktowania wymaga problem rekrutacji kandydatów na studia wyższe. Art. 44 w pkt. 3 określa to w sposób następujący: "...Warunki dopuszczenia do studiów na określonym kierunku winny być jednakowe dla wszystkich kandydatów". Jeżeli oznacza to także natychmiastowe zniesienie tzw. punktów preferencyjnych, będzie to rozwiązanie zbyt radykalne. Obecne różnice między poziomem kształcenia na wsi i w mieście stwarzają większe możliwości skutecznego ubiegania się o indeks absolwentom szkół miejskich. Statystyki wykazują stały spadek liczby kandydatów przyjmowanych na studia, a pochodzących ze wsi. Dlatego do momentu ujednolicenia poziomu kształcenia szkół miejskich i wiejskich, punkty preferencyjne /jako "złoty konik"/ winny być zachowane. Ponadto, profil kształcenia uniwersyteckiego nie służy wyłącznie potrzebom gospodarki narodowej. Nie mniej ważnym wydaje się być wzgląd poznawczy jako motywacja zdobywania wiedzy w tym typie uczelni. Choćby z tego względu /przy znajomości sytuacji na rynku pracy/ status quo w tej kwestii winno być zachowane.

Starając się podsumować powyższe rozważania, autor zwraca uwagę na specyficzny sposób ujęcia interesów studentów w projekcie dokumentu. Sugeruje ono dość powierzchowne potraktowanie zagadnienia. Projekt został wypracowany przez zespół pracowników uczelni, którzy patrzą na sprawę jej funkcjonowania przez pryzmat swoich interesów. Dowodem tego jest np. artykuł szczegółowo określający maksymalne obciążenia dydaktyczne pełniących poszczególne funkcje pracowników. Nota bene nigdzie nie znajdujemy analogicznego artykułu odnoszącego się w kwestii powyższej do studentów. A przecież, o czym nie wolno zapominać, uczelnia wyższa jest miejscem kształcenia i wychowania przyszłej inteligencji naszego kraju. Aby proces ten mógł przebiegać sprawnie i efektywnie, należy interesy studentów traktować niemal na równi z interesami pracowników.

Jacek Burzyński

SAMOCCHODY I LUDZIE

Przez kilka miesięcy Ministerstwo Przemysłu Maszynowego rozważało różne projekty sprzedaży samochodów w latach 1982-1985. Ostateczna wersja została przedstawiona w Dzienniku TV w końcu lutego. Z komunikatu wynika, że zgodnie z wcześniejszymi propozycjami ceny pojazdów zostaną podniesione. I tak Polski Fiat 126 p kosztować ma 130 tys. zł, PF 125 p - 250 tys., a Polonez 330 tys. Jeszcze przed zapowiadaną podwyżką samochody w Polsce są droższe niż w innych krajach RWPG. W NRD Trabant kosztuje 7500 marek, w Czechosł. cena Skody wynosi około 55 tys. koron, a na Węgrzech w 1978 r. Wartburga i Ładę 1200 można było kupić za 88 tys. forintów. Po wymianie złotych nawet wg relacji turystycznej, Polakowi opłacałoby się kupić samochód w którymś z tych krajów.

Zapowiedzianą podwyżkę Min. Przem. Masz. tłumaczy koniecznością dostosowania cen samochodów osobowych do cen "rynkowych" tzn. giełdowych. Tymczasem wyjątkową odpowiedzialność za wysokość cen giełdowych ponosi właśnie Min. Przem. Masz. - monopolista w dziedzinie sprzedaży nowych samochodów. Ministerstwo, decydując o wielkości dostaw pojazdów oraz metodach ich sprzedaży celowo dążyło w ciągu lat 70 do śrubowania cen na rynku. Oto jakimi posłużyło się środkami:

1/ Sztucznie obniżano podaż samochodów i to pomimo wzrostu produkcji:

R o k	1964	1973	1978	1979	1980
Produkcja sam. osob./tys. szt./	30	115	335	361	351
Sam. sprzedane przez Polmozbyt /za zł/w tys.	40 x	100 x	210	192	150

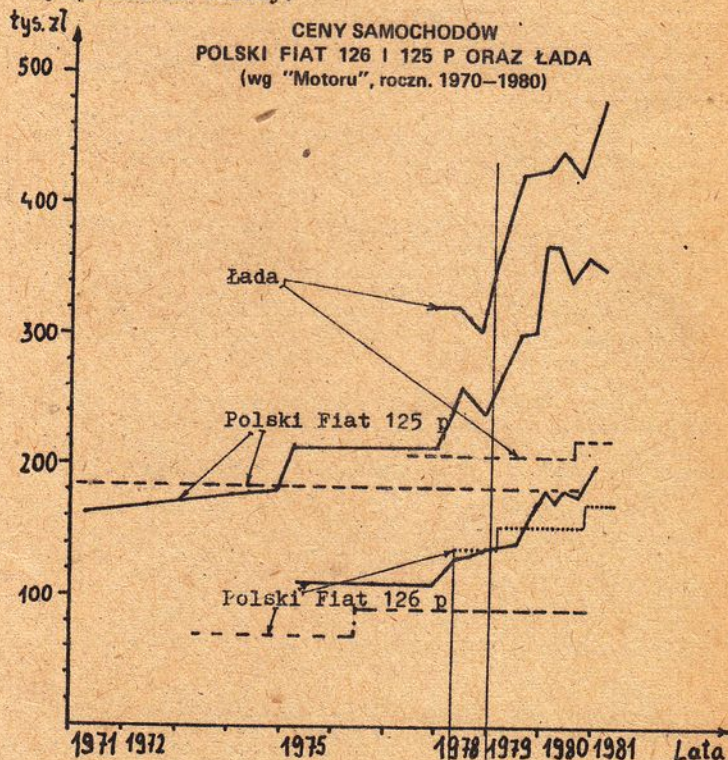
x- łącznie z eksportem wewn. Wszystkie dane z: Motor, roczn. 1964, 1970-1980, Polityka, nr 7, 1981.

Wg informacji "Polityki", różnica między ilością samochodów przeznaczonych do sprzedaży a sprzedanych przez Polmozbyt i Pol-Mot wyniosła w ciągu ostatnich 3 lat ok. 100 tys. sztuk. Najprawdopodobniej owe 100 tys. samochodów stoi na placach Polmozbytu i czeka na decyzję o sposobie ich sprzedaży, i to w warunkach ostrego deficytu samochodów.

2/ Pod koniec lat 70 większość nowych samochodów sprzedawano na talony. Właściwie nie wiadomo, skąd się brały talony, kto miał prawo je rozdzielać i wg jakich kryteriów. Szybko stały się dodatkowym źródłem dochodów dla wielu dygnitarzy, nawet niezbyt wysokiego szczebla, którzy mogli co 2-3 lata nabywać pojazdy bez oczekiwania, a poprzednie sprzedawać na giełdzie z dużym zyskiem. Zapewne po to, aby proceder ten ułatwić, w styczniu 1979 r. wstrzymano przedpłaty na wszystkie samochody osobowe/od lipca 1978 r. nie przyjmowano przedpłat na Skody, Trabanty i Zaporozce/. Od stycznia zatem 1979 r. przeciętny obywatel, nie mając dostępu do talonów, mógł kupić nowy samochód albo za dolary, albo w tzw "ekspresie".

3/ W 1978 r. wprowadzono sprzedaż ekspresową pojazdów: PF 126 p., Syrena, a później Polonez. Właściwie była to nowa forma przedpłaty, z tym, że ceny ekspresowe były znacznie wyższe od zwykłych, a nawet - do końca 1979 r. - od giełdowych. Faktycznie więc podwyższono ceny samochodów dla "krajowców" bezdewizowych i nieustosunkowanych, na co dopiero z kilkumiesięcznym opóźnieniem zareagowała giełda.

Jednocześnie coraz większy odsetek malejących w sumie dostaw stanowiła oferta Pol-Motu. We Wrocławiu w latach 1977-1980 ilość samochodów sprzedanych za dolary wzrosła z 18 do 33% ogólnej ilości sprzedanych pojazdów. Na poniższym wykresie proponuję zwrócić uwagę na bardzo wysokie ceny samochodów Łada dostępnych wyłącznie na talony.



Linia ciągła-ceny giełdowe,
linia przerywana-ceny stałe,
linia kropkowana-ceny ekspresowe

Wprowadzenie
sprzed. ekspres.
Wstrzymanie
przedpłat

Teraz, gdy zapowiedziano już wprowadzenie przed-

płat i losowań, ceny giełdowe na pewno by spadły. Aby do tego nie dopuścić, Min.Przem.Masz.:

1/ Określiło przyszłe ceny na poziomie nieco tylko niższym od cen giełdowych.
2/ Podniosło cenę ekspresową PF 126 p do 170 tys.
3/ Nie zlikwidowało, mimo licznych sugestii, giełdy samochodowej. Handel używanymi samochodami mógłby przejąć Polmozbyt. Sprzedającemu płaciłby aktualną cenę pojazdu, po odjęciu amortyzacji, powinno przy tym zostać zagwarantowane, że zysk ze sprzedaży pojazdów przeznaczony się na rozbudowę dróg i sieci obsługi. Nietrudno przewidzieć, że wkrótce sprzedawano by tylko samochody stare. Położonoby kres praktykom spekulacyjnym.

4/ Nie unieważniło niezrealizowanych talonów, być może z myślą o wspomnianych 100 tys. zmagazynowanych samochodach. Tymczasem powinny one trafić do rąk ludzi, którzy wnieśli przedpłaty w latach 1975-1978 i czekają, jak dotychczas, bezskutecznie. Chociaż trudno wykluczyć, że o tych pojazdach po prostu zapomniano.

Korzystając z bałaganu, jaki samo wytworzyło, Min. Przem.Masz. - monopolista - podnosi teraz ceny samochodów. Niestety społeczeństwo nie ma dotąd żadnej możliwości obrony przed takimi praktykami. Dopiero od niedawna próbuje się utworzyć organizację konsumentów. Jest ona bardzo potrzebna i "Solidarność", jak sądzę, powinna ją poprzeć. System sprzedaży wielu towarów, nie tylko samochodów, wymaga społecznej kontroli. Inaczej, pod pozorem "przywracania" równowagi rynku", szybko nam "wałęśówkę" z portfeli wyciągną.

Witold Kawalec

Kto tu rządzi?

"Władza znieprawia, absolutna władza znieprawia absolutnie"

Lord Acton

Podejrzewam, że rządzenie nie jest rzeczą ani łatwą, ani przyjemną. Powoduje stresy, męczy, wyzwała mroczne instynkty, pogłębia kompleksy, zabiera czas, który powinniśmy poświęcić niewinnym naszym nieletnim działkom... Zawęź nam również horyzonty, bo jak się rządzi, to czasu premanentnie brak...

Widać więc z tego, że do przyszłowiego koryta /pardon/ pchać się normalnie kochający życie człowiek nie tylko nie powinien, ale nawet /w głowie mu taki pomysł nie zaświta.

Ale jednak są tacy, którzy rządzą. I nie jest to patologia. Po prostu ktoś rządzić musi. Taka w tej chwili jest rzeczywistość społeczna. Rzeczywistość sobie trwa i wytwarza. Wytwarza mianowicie, nolens volens zresztą, sposoby sprawowania władzy. A sposobów jest wiele. Opisuje je politologia, socjologia, psychologia, opiszę więc i ja...

TYP 1.

Władca kocha nad życie swoją rodzinę. Robi wszystko, aby los jej uczynił lekkim, łatwym i przyjemnym. Dba o jej rozwój, dobre samopoczucie, zdrowe rozrywki, szczęście i pomyślność. Wszystkie inne, związane z bieżącościami typu "dobro państwa", sprawy interesują władcę tego typu raczej średnio. Typ omawiany ma przed sobą jako władca dwie drogi: pierwsza z nich to spokojne i owocne życie w kręgu kochającej rodziny. Potem pogrzeb na koszt poddanych pełnych smutku i nieutulonych w żalu... Droga druga to droga króla leara. W naturze /w ostatnich latach przynajmniej/ się nie spotyka.

TYP 2.

Władca nad życie kocha rządzić. Cel tego rządzenia jest mu raczej obojętny. Nie ma wątpliwości. Uważa, że nie istnieje pytanie poddanych, na które nie potrafiłby odpowiedzieć. Nawet gdyby odpowiedź ta kompromitowała władcę. Je to bowiem władca niekompromitowalny - stanowi to, w jego przekonaniu o czymś, nadzające prawo dla jego poddanych. Możliwości własnej pomyłki nie dopuszcza. I dobrze, bo jego nieomyślność firmuje jeszcze jakąś inną, wyższą władzę. O swoje interesy dba, bo dzięki sprawnej organizacji życia ma więcej czasu do rządzenia. Pogrzeb-jak wyżej. Typ w naturze niezwykle częsty.

TYP 3.

Cechy nieomyślności jak wyżej. Wspiera je na niezwykle silnym aparacie policyjnym. Lubi skłócać społeczeństwo. Lubi strzelać do poddanych. Takie ma niewinne hobby. Najlepszy przykład w historii - Iwan Groźny. W tej chwili w naturze niezbyt częsty, ale występuje.

TYP 4.

Tzw. "ludzki pan". Ma wszystkie cechy typów 1, 2 i 3, ale poddanych swoich kocha. Żąda wzajemności. Własne interesy, perspektywy - patrz typy wymienione. Doskonałym przykładem typu "ludzki pan" jest Neron, niestety, warunki współczesne nie zawsze dają pole do popisu tym, którzy się "ludzkiego pana" chcieliby pozbyć. A żal...

TYP 5.

Odmiana "ludzkiego pana". Nie zna zła i nieprawości świata tego, nawet, jeśli wynikają one z jego własnych rządów. Pieszczoch. Lubi poddanych tulić do łona. Lubi się kajać za błędy niepopelnione. Za popełnione się nie kaja, bo ich nie widzi. Lubi dobrobyt, do którego prawa pieszczoni poddani nigdy mu nie odmawiają. Jest słodki. Jest naprawdę miły. Jest groźny społecznie w najwyższym stopniu. W naturze bardzo częsty. Cecha szczególna - lubi ścisnąć prawicę poddanych!

TYP 6.

Mecenas. Lubi sztukę. Wiesza sobie w mieszkanie /w oczekiwaniu na remont zamku/ dzieła mistrzów, wszystkich, jacy się nawina. Lubi reprezentować, otwierać, przecinać wstęgi, inaugurować. Podani są mu najbardziej potrzebni w charakterze szpaleru. Dbałość o własne dobro i dobro jest jedną z wyróżniających ten typ cech. Uwaga! Też lubi się pieścić! Pcha się do ściskania rąk i całowania dzieci w strojach ludowych! Występuje w naturze bardzo często, trudno do wyteplenia.

TYP 7.

Tyran. Występuje w naturze. Wbrew pozorom - bardzo często. Uwaga - groźny dla całego otoczenia!

TYP 8.

Mieszaniina wszystkich wyżej wymienionych. Wady ma te same. Zalety też. Najtrudniejszy do wyteplenia. Najbardziej szkodliwy społecznie. Jadowity!!! Gryzie!!!

Przedstawiona systematyka nie jest oczywiście pełna. Brakuje w niej tego i owego. Na przykład typu władcy łagodnego, miłego, i, co najważniejsze - mądrego. Ale takich przecież wszyscy znamy, po co narażać się więc na zarzut opisywania rzeczy oczywistych? W dobie kryzysu papierowego - nie wypada.

W każdym razie władcy bywają różni. Jeden jeszcze typ mi rzeczywistość nasza nasuwa:

TYP 9.

Towarzysz Harun-ar-Raszid poszedł do ludzi i zobaczył, do czego doprowadziły rządy jego poprzedników... A co będzie dalej, to się okaże.

I co do typu numer 9 byłoby na tyle. A poza tym różnych mieliśmy władców. I choć podobno długość nosa Kleopatry niewielki miała wpływ na historię, to jakas drobina, częsta historia w tym nosie jest. I dlatego losy narodów zależą również od tego, jaki im się typ władcy wylegnie. I niestety, nie działa tu prawo: takiego macie władcę, na jakiego sobie zasłużyliście. Naprawdę na to tośmy nie zasłużyli w żaden żywy sposób. Nie ma mowy...

A tak w ogóle dobrze by było gdyby stał się /prawie/ cud. Wtedy nie moglibyśmy powiedzieć, za Gribojedowem: "Domy nowe, lecz przesady stare". Nie, dobrze tylko, że cytowany fragment pochodzi z dzieła pt. "Madremu biada". Oby ten tytuł zbyt dobrze nie przylegał do nowej naszej, rodzącej się i w bólach tworzącej, rzeczywistości.

Anita Tyszkowska-Gosk

Jadwiga Staniszkis

EWOLUCJE FORM ROBOTNICZEGO PROTESTU W POLSCE (cd.)

W świetle opisanych wyżej faktów bardzo trudno jest odpowiedzieć na pytanie jaki był właściwie charakter opisywanego ruchu - demokratyczny czy autorytarny?

Z jednej strony mogliśmy bowiem zaobserwować w Gdańsku zasygnalizowany wyżej paradoks r ó w n o l e g g o nasilenia się oligarchizacji ruchu w działaniu i liberalizacji w warstwie semantycznej. Moja teza o swoistym przeartykułowaniu /w kierunku liberalnym/ ruchu wokół MKS-u gdańskiego wydaje się znajdować potwierdzenie w porównaniu z sytuacją w Szczecinie gdzie nie istniały prawie kontakty strajkujących ze światem zewnętrznym. Jak pokazywał w swoim wystąpieniu prof. Tymowski /PTS, 8 września/ robotnicy Szczecina nie poparli jego propozycji wprowadzenia do postulatów żądania j e d n o s o b i wszystkich przyszłych prac dotyczących minimum socjalnego. Uważali oni, że posiadanie własnej, niezależnej (choć może nawet oligarchicznej) organizacji jest wystarczającą rękojmią reprezentacji ich interesów, zaś z a u f a n i e do liderów ruchu ważniejsze niż instytucjonalne ich kontrolowanie. Przekonanie to stanowi jedną z najbardziej typowych cech ruchów rewolucyjnych o charakterze autorytarnym. Z drugiej strony jednak sama obserwacja w Gdańsku jak po niefortunnej /i jednoosobowej/ decyzji Wałęsy dotyczącej pkt. 8 porozumienia /podwyżki w ramach taryfikatorów, nieegalitarne i prowadzone trybem branżowym, poza kontrolą MKS/ jeden z delegatów powiedział "daliśmy Leszkowi za dużo władzy..." Duży nacisk na jedność ruchu z charakterystycznym komentarzem Wałęsy: "Miała być demokracja, a tu ktoś się nie zgadza i ma odrębne zdanie..." również wskazywałaby na ciągłość ruchu w kierunku autorytarnym raczej niż demokratycznym. Równocześnie jednak tendencja ta była wyraźnie stępiana przez autorytarny charakter systemu, w którym działał ruch i przeciwko któremu formułował swe żądania. Prowadziło to do formułowania i upierania się przy takich żądaniach jak chociażby zniesienie cenzury. Również głęboko egalitarny charakter ruchu i cechująca go podejrzliwość wobec wszelkiej hierarchii, prowadząca do silnego akcentowania zasady rotacji, osłabiała jego potencjalny autorytaryzm.

Nie ma sensu opisywanie dzień po dniu przebiegu negocjacji. W niniejszym tekście chciałabym zająć się tylko jednym momentem przetargu - a mianowicie wprowadzeniem do punktu pierwszego /niezależne związki/ formuły politycznej. Celem mojej analizy będzie pokazanie na tym przykładzie dwóch zjawisk:

-samowiedomości uczestników ruchu,

-rolę ekspertów w gdańskich negocjacjach.

Po drugim spotkaniu z Komisją Rządową pod przewodnictwem wicepremiera Jagielskiego stworzono grupę roboczą do prac nad 1 punktem żądań. W pracach tej grupy brał udział po stronie rządowej: minister przemysłu maszynowego Jedynak, wiceminister Kuczyński i wojewoda gdański Kokodziejewski oraz jako ekspert - prof. Rajkiewicz, oraz prof. Jackowski, po stronie zaś robotników: B. Lis, A. Gwiazda i S. Kobylński oraz jako eksperci - T. Mazowiecki, T. Kowalik i ja.

Pierwsze spotkanie miało charakter przede wszystkim techniczny: dyskutowano zmiany w przepisach szczegółowych, które należałoby wprowadzić gdyby doszło do utworzenia niezależnych związków. Robotnicy uczestniczący w rozmowach podkreślali swoją determinację utworzenia niezależnych związków: "będziemy istnieć /w oparciu o konwencję nr 87/ i strajkować nawet gdy dodatkowe zmiany legislacyjne /podział majątku, udział w instytucjach zakładowych/ nie zostaną wprowadzone". Różnice poglądów między stronami dotyczyły problemu rejestracji związku oraz zasięgu ewentualnej decyzji o ich powołaniu. Strona rządowa odrzuciła propozycję sformułowania mówiącego o możliwości tworzenia związków także i tam gdzie nie było strajków /prawdopodobnie w obawie, iż będzie to wyglądało jako zachęta i będzie mogło być użyte przeciwko aktualnej ekipie - jak przeciwko Dubozekowi w 1968r./.. Między wierszami sugerowano, iż z dwójga złego wola wymuszenie: był to jeden z powodów przedłużania się fali strajków także i po podpisaniu porozumienia gdańskiego.

W czasie pierwszego spotkania dominowała surrealistyczna, nieco, pół-ironiczna atmosfera /szcze-

gólnie w realacjach ekspertów obu stron/. W pewnym sensie byliśmy członkami tego samego establi-mentu: oni jako krytyczni ale jeszcze akceptowani specjaliści. My - ze względu na fasadową liberalizację okresu gierkowski. Ułatwiło to wykształcenie się swoistej wewnętrznej lojalności przetargu: właśnie ze względu na nią robotnicy nie byli później informowani o przebiegu dyskusji i szczegółach rokowań.

Brak informacji o przebiegu rokowań, plotki o milicyjnej blokadzie niektórych zakładów /np. Spółdzielni "Postępowiec" w Gdyni/, kłopotach aprowizacyjnych strajkujących zakładów na prowincji, a także rozprowadzane po stoczni ulotki "będziecie mieli związki własne ale biedne" przyczyniały się do wyrażnie obserwowanego w tym okresie pogorszenia nastrojów strajkujących robotników. Co więcej - dyrekcja odmówiła wypłacenia pełnego ekwiwalentu za przepracowane w sierpniu dwa tygodnie /płacono jedynie 40%/. Pamiętam z tego okresu obraz miloścących twarzy, godzinami przylepionych do szyb sali, gdzie wstęp mieli tylko delegaci, eksperci i dziennikarze. To cierpliwe, miloścące oczekiwanie - długo w noc, białe twarze rozplywające się w zapadającym mroku - były dla mnie jak najgłośniejszy krzyk. I dlatego tak się upierałem iż należało i należałoby szanować prawdziwe /jakkolwiek by były "niedojrzałe"/ intencje i marzenia tego ruchu, i wszelkie - nawet najbardziej szlachetne w intencjach - próby nadania mu symbolicznej wymowy płynące spoza ruchu są niedopuszczalne.

Informacje płynące ze świata zewnętrznego - w Stoczni czuliśmy się jak na wyspie - były niepokojące: wystąpienie Wojny w TV, plotki o decyzji wprowadzenia stanu wyjątkowego gdyby szybko nie doszło do podpisania porozumienia, przekazywane przez korespondentów zachodnich sygnały o wrogich /"kontrrewolucja"/ komentarzach prasy radzieckiej, czechosłowackiej i NRDowskiej.

W związku z powyższym nie byliśmy zaskoczeni gdy na początku kolejnego spotkania grupy roboczej /27 sierpnia/ oświadczone nam, że "postulat stworzenia niezależnych związków" traktowany jest jako problem przede wszystkim i d e o l o g i c z n y i że w związku z powyższym konieczne jest opracowanie formuły jednoznacznej na stosunek nowych związków do takich problemów jak jedność ruchu robotniczego, kierownicza rola partii i do zasad socjalizmu.

Był to moment w którym prawdopodobnie wszyscy obecni - może z wyjątkiem robotników, nie zdających sobie jeszcze sprawy iż jest to trzeci punkt zwrotny gdańskich wydarzeń - poczuł jak niski jest pułap możliwych reform systemu. Strona rządowa przekazała nam powyższe stanowisko z kamiennymi twarzami - surrealizm poprzedniej rozmowy zniknął, znowu byliśmy wyraźnie po dwóch stronach. My, eksperci rozumieliśmy że strona rządowa chce od nas wprowadzenia formuły, która podporządkowałaby jednoznacznie, spontaniczną reprezentację robotników PZPR i w ten sposób zlikwidowała powstający w Gdańsku ideologiczny precedens. Strona rządowa nie mogła przy tym skierować takiego żądania w p r o s t o do robotników. Ci ostatni nie dostrzegali bowiem całej sytuacji w kategoriach precedensu ideologicznego. Tłumacząc im sytuację w takich kategoriach - co byłoby niezbędne, by zrozumieli powagę żądania i ewentualnie ustąpili - pokazano by robotnikom niedostrzegany przez nich samych wymiar ich siły. Paradoksalnie różnica radykalizmu między robotnikami i ekspertami była przede wszystkim różnicą w y o b r a z n i. Wskazywała na to reakcja robotników obecnych w czasie formułowania powyższego żądania: "To przecież dotrze się w czasie działania" i "my przecież nie chcemy działać jako organizacja polityczna". Dla nich MKS nie był żadnym precedensem ideologicznym a wyłącznie instytucją powołaną dla praktycznych celów, takich jak koordynacja poczyną i bezpieczeństwo mniejszych zakładów. Członkowie Prezydium, mimo iż faktycznie reprezentowali interes klasowy, nie myśleli w klasowych kategoriach. Paradoksalnie w Grudniu 1970r., kiedy czuli się słabi i niedoświadczeni, bo działali w jednym zakładzie, świadomie i m i t o - w a l i i szargon marksistowski, który traktowali jako swoistą protezę. Obecnie - gdy byli silni - odrzucili ten typ auto-identyfikacji ruchu jako już nie potrzebny /mimo iż teraz właśnie stworzyli ruch typu klasowego.

c.d. w następnym numerze

Do
Redakcji "Komunikatów"
NSZZ "Solidarność"
Uniwersytetu Wrocławskiego
20-139 Wrocław
ul. Szewska 50/51
pok.4.

W związku z notą E.Kleina, zamieszczoną w numerze "Komunikatów" z dnia 12 lutego br. przesyłam w załączeniu stosowne wyjaśnienie. Wyrażam nadzieję, że Redakcja zamieści informację, umożliwiającą mi odzyskanie w środowisku uniwersyteckim dobrego imienia nauczyciela akademickiego.

Z poważaniem
/-/ Tomasz Afeltowicz

Wrocław, dnia 24 lutego 1981r.

OŚWIADCZENIE

Ważne przyczyny uniemożliwiły mi uczestniczenie w posiedzeniu Rady w dniu 13.X.1981. Korzystając z protokołu z tego posiedzenia, ustosunkuję się do głosu - protestu doc.dr hab. Edmunda Kleina.

- 1/ Prawdą jest, że nie prowadziłem zajęć z polityki gospodarczej na V roku zaocznego studium prawa w dniu 4.10., 8.11. i 6.12.80r., mimo że w dniach 8/11 i 6/12 pracowałem w tym czasie w Instytucie.
- 2/ Prawdą jest, że w rozkładzie zajęć roku V uwzględniono te zajęcia w grupie przedmiotów do wyboru, zalecanych przez Radę Wydziału. Ubiegałem się o to nieskutecznie przez szereg lat.
- 3/ Moje istotne uchybienie polega na tym, że nie zwróciłem uwagi na ten zapis, bo nigdy dotąd nie prowadziłem zajęć na roku V-tym, i że rozdzielałem zadania dydaktyczne w Instytucie, nie dołożyłem należytych starań, by spośród wielu programów zajęć dydaktycznych dla całego Uniwersytetu wyłowić tak ważną dla mnie informację.
- 4/ O zaistniałym fakcie dowiedziałem się dopiero w godzinę po upływie terminu grudniowego. W rozmowie z pracownikami Sekretariatu Studium i Dziekanem Kordikiem wyraziłem natychmiast ubolewanie, że ani studenci nie powiadomili mnie, że czekają na mnie, ani Dziekan nie udzielił mi stosownego upomnienia. Nie mogę, niestety, przyjąć życzliwej "pomocy" Dziekana Kordika, który na wspomnianym posiedzeniu Rady Wydziału starał się bronić mnie argumentem, że "nie jest to pierwszy wypadek opuszczenia zajęć przez pracowników naszego Wydziału". Zawsze dotąd wywiązywałem się należycie i akuratnie ze wszystkich moich obowiązków dydaktycznych i dbam od lat o to, by była to cecha wyróżniająca Instytut, którym kieruję.
- 5/ W dniach 10 i 11 stycznia br. spotkałem się ze studentami V-roku i przeprosiłem ich za moje uchybienie. Starając się przynajmniej w części zrekompensować, przeprowadziłem, na wyraźne życzenie bardzo licznie przybyłych studentów, dwa 2-godzinne wykłady. Podałem najważniejsze informacje z zakresu bieżącej polityki gospodarczej, wskazałem najciekawsze pozycje publicystyczne i odpowiedziałem na kilkadziesiąt pytań na temat reformy gospodarczej. Ucieszyło mnie żywe zainteresowanie przedmiotem, mimo późnych godzin...
- 6/ Wykład zaliczyłem wpisem do indeksu /bez stopnia/ na wyraźną prośbę studentów i po uprzednim zasięgnięciu opinii Dziekana Kordika.
- 7/ Oświadczam /dowodem moja karta obciążeń/, że nie zamierzałem brać niezapracowanych pieniędzy.
- 8/ Żałuję, że nie wykorzystałem wszystkich tych godzin. Mam prawo sądzić, że stało się to ze szkodą dla studentów i dla mnie. Wynoszę bowiem zawsze z takich zajęć wiele korzyści - nie tylko finansowej natury.
- 9/ Na posiedzeniu Instytutu Ekonomii w dniu 27.X.81 przedstawiłem sprawę zespołowi i udzieliłem sobie ... upomnienia, co uznałem za niezbędne w świetle zasad obowiązujących w naszym Instytucie.
- 10/ Na zakończenie pragnę oświadczyć, co następuje: - choć poczułem się do żywego dotknięty szeregiem sformułowań p.Kleina, uważam, że miał on prawo

domagać się wyjaśnienia.

Tych, którzy oczekiwali z mojej strony ostrej riposty personalnej informuję, że nie zrobię niczego takiego, co mogłoby zwiększyć i tak już, moim zdaniem, nadmierny stopień zwaśnienia naszej wspólnoty.

Oświadczam też, że nie wchodzę do gry o żadne stanowiska polityczne, społeczne i administracyjne w Uczelni i Wydziale i proszę serdecznie wykreślić mnie ze swoich rachunków.

Uważam, że pora, by włączyli się do gry ludzie nowi, by zaznali i oni smaku funkcji kierowniczych.

Mimo mojego poważnego zaangażowania intelektualnego i organizacyjnego "w reformę" systemu - głównie gospodarki narodowej - oświadczam, że wypełniam nadal wszystkie moje obowiązki nauczyciela akademickiego i dyrektora Instytutu.

Dziękuję za uwagę
/-/ Tomasz Afeltowicz

Wrocław, dnia 17 lutego 1981 r.

Tak brzmi tekst mojego wyjaśnienia, które zamierzałem złożyć Radzie w dniu 17 lutego br. Z powodu zmiany programu obrad Rady /sprawy studenckie/ punkt ten podzielił los wielu innych i został przełożony na dzień 24 lutego br. Odczytany przed chwilą tekst wręczyłem Obywatelowi Dziekanowi. W dzień później, tj. 18 lutego, doręczono mi w obecności kilku kolegów egzemplarz "Komunikatów" NSZZ Solidarność Uniwersytetu Wrocławskiego z dnia 12 lutego br. Zawiera on notę E.Kleina pt. "Czy można zaliczyć wykład, który się nie odbył?", napisaną przed upływem terminu "wyznaczonego" przez E.Kleina Radzie i mnie dla zajęcia stanowiska i złożenia wyjaśnień.

Oto treść noty E.Kleina: /patrz "Komunikaty" z 12.II/ 1/ Tekst insynuuje:

- a/ że moje wykłady z polityki gospodarczej są "naukowym uzasadnieniem dotychczasowej polityki gospodarczej naszego państwa". Oświadcza to nauczyciel akademicki, który nie zna przedmiotu, który nigdy nie słuchał moich wykładów z tej dziedziny, który udaje, że nie wie, że cieszyły się one od lat niesłabnącym zainteresowaniem studentów, że miały zawsze nadkomplety słuchaczy, choć z reguły, z uwagi na ich charakter "wykładów do wyboru", nie kończyły się egzaminami,
- b/ że nie podjęcie przeze mnie tych wykładów w ustalonych terminach powoduje "oczywiście różnorodne komentarze wśród studentów", że, a o to chodziło w podtekście, Afeltowicz nie ma odwagi cywilnej stanąć przed obliczem V roku zaocznych studentów prawa, że robi to tylko zdalnie, poprzez środki masowego przekazu, gdzie występuje "z interesującymi prelekcjami i artykułami na temat odnowy naszego życia ekonomicznego".

Informuję Radę, że w tym samym czasie wykladałem na V roku SA, a nagrania magnetofonowe tych wykładów ma niemal każdy student tego roku. Myślę, że nie popełnię nietaktu, jeśli zaproponuję E.Kleinowi, by - nim definitywnie pogrzebie mój autorytet wychowawczy - zapoznał się z ich treścią, by zadał sobie trud i zrozumiał to, co głoszę ex katedra. Nie przyznaję E.Kleinowi moralnego prawa do wyominania mi braku odwagi cywilnej i prostowania mojej postawy obywatelskiej.

2/ Tekst noty dążył świadomie do podważenia w opinii społeczności uniwersyteckiej, którą zawsze sobie ceniłem i którą nadal cenię, mojej dobrej woli działania na rzecz odnowy i czystości intencji. Zapewniam, że daję temu wyraz codziennie w skali niedostępnej, niestety, ocenie E.Kleina.

3/ Tekst ten bruka wreszcie moje dobre imię nauczyciela akademickiego i pracownika nauki, insynuuując mi niskie pobudki materialne /należność za 12 godzin wykładu/. Zabiegałem o to dobre imię Uczelni od 30 lat i trudno pogodzić się z faktem, że godzi się w moją godność, nie zapoznawszy się ze stanem faktycznym, uniemożliwiaszy mi wyjaśnienie sprawy.

Nie są to chyba nowe techniki zwalczania przeciwnika. W ustach "sprawiedliwego" brzmią one źle i napawają niesmakami.

4/ W świetle nowozastniakich faktów zmieniam moją kwalifikację wystąpienia E.Kleina na posiedzeniu Rady w dniu 13.I.1981, zawartej w oświadczeniu z dnia 17.II.81. Odrzucam mianowicie tezę o czystości jego intencji. Okazały się one płaskie i niskiego lotu, stanowiąc uzewnętrznienie zapiekłych zawiści człowieka wyzwalającego się z licznych kompleksów. Z żalem stwierdzam, że zrobił to, z nieznanymi mi pobudek, ktoś, kogo miałem przez lata za kolegę, który zapomniał doszczętnie o przejawach mojej dla niego sympatii w czasach, gdy było mu to potrzebne.

5/ To nie E.Kleina, oczywiście, dotyczy zdanie z mojego oświadczenia z 17.II.1981, gdy mówię, że do "gry o odnowę" powinni włączyć się ludzie nowi. Nie od dziś wiem, że powinni to być ludzie pełni dobrej woli, rozumiejący naturę zmian, które przeżywa nasz kraj i wszystkie środowiska zawodowe, w tym także akademickie.

X

Na zakończenie proszę Radę o wszechstronne rozpatrzenie sprawy i sformułowanie stosownej opinii. Proszę, by Rada rozważyła czy nie należy doprowadzić do spotkania z V rokiem studiów zaocznych prawa /z udziałem bezstronnych obserwatorów Rady/, bismy wszyscy, przede wszystkim ja, przekonali się o wiarygodności informatorów E.Kleina, bismy sprawdziłi jaki odciatek zainteresowanych życzy sobie

skreślenia mojego wpisu z indeksu.

X

Na marginesie sprawy powiem - tak zwyczajnie, od serca - że natychmiast po zapoznaniu się z tekstem protokołu z posiedzenia Rady z dnia 13.I.1981 zabolala mnie nie tyle wyzwolona złość E.Kleina, co fakt, że spośród osób obecnych na tym posiedzeniu, w tym wielu moich Kolegów, którzy znacznie lepiej niż E.Klein znają działalność niżej podpisanego w tej Uczelni i w tym Wydziale - nie znalazł się nikt, kto sprzeciwiłby się insynuacjom zawartym w jego oracji i zadbał o to, by dano mi szansę obrony.

Dziękuję za uwagę
/-/ Tomasz Afeltowicz

Wrocław, dnia 24 lutego 1981

Oświadczam, że tekst tego wystąpienia uzupełniony kopią noty E.Kleina w "Komunikatach" i stosownego fragmentu z protokołu Rady Wydziału z dnia 13.X.br - przekazuję do wiadomości:

- Redakcji "Komunikatów",
- Uczelnianej organizacji NSZZ "Solidarność",
- Radzie Zakładowej ZNP,
- Komitetowi Uczelnianemu PZPR,
- Rektorowi Uniwersytetu Wrocławskiego

opinie

OPINIE

Jak podaje PAP/"Trybuna Ludu", nr 54/ 4 marca na Kremlu odbyło się spotkanie przywódców PRL i ZSRR. "Polscy towarzysze poinformowali o sytuacji w kraju, o środkach podejmowanych dla przezwyciężenia poważnej choroby, jaka zawiła nad socjalistycznymi zdobyciami narodu polskiego./Uczestnicy spotkania stwierdzili, że imperializm i reakcja wewnętrzna liczą na to, że kryzys gospodarczy i polityczny w Polsce doprowadzi do zmiany układu sił na świecie, do osłabienia wspólnoty socjalistycznej, międzynarodowego ruchu komunistycznego i całego ruchu wyzwolenieckiego. Z tego względu szczególnie pilne jest udzielenie stanowczej i zdecydowanej odprawy tego rodzaju niebezpiecznym próbom. Wspólnota socjalistyczna jest nierozdzielna, jej obrona jest sprawą nie tylko każdego państwa, lecz także całej socjalistycznej koalicji".

W tygodnikach trwa jeszcze idylla. "Polityka", nr 9 zamieszcza fragment wywiadu, jakiego rzecznik prasowy "Solidarności", K.Modzelewski, udzielił "Życiu Warszawy". Mówił m.in.: "Myślę, że powołanie nowego rządu, jego skład personalny i zasady polityki rządowej sformułowane w exposé premiera Jaruzelskiego stwarzają realną szansę odwrócenia niebezpiecznego biegu wydarzeń.". "Mówi się czasem, że działania "Solidarności" wytwarzają w Polsce stan dwuwładzy. Jestem przekonany, że to nieprawda. Prawdą jest natomiast, że mamy do czynienia z kryzysem władzy, która nie zdobyła się dotychczas na prowadzenie konsekwentnej polityki dostosowanej do zmienionych realiów społecznych". A.Jaruzelski uważa, że podstawowym warunkiem naprawienia wsi polskiej szkód, jakie zostały jej wyrządzone "musi być przyznanie rolnikom prawa do tworzenia samorządu, i to w takich formach, jakie wieś uzna za potrzebne. Nie ma bowiem żadnego logicznego uzasadnienia, by odmawiać rolnikom prawa do organizowania się w obronie powszechnie uznawanych zasad". W tym samym nrze J.Kleer zauważył: "Obserwujemy w naszej gospodarce skryny paradoks Tuhana-Baranowskiego, który w swych schematach reprodukcji wskazywał, że można teoretycznie założyć, iż cała produkcja będzie zużywana przez wewnętrzne potrzeby produkcji i w ten sposób można się obejść bez konsumentów. Niestety jest to dzisiaj rzeczywistość a nie hipoteza teoretyczna". Skutki są aż nadto widoczne. "Nie znając się zbytnio na polityce - pisze M.Radgowski - nabrałem przekonania, że socjalizm to ustrój, w którym każdy następny rok jest trudniejszy od poprzedniego..."

Z artykułu K.Kłopotowskiego/"Literatura", nr 9: "Najmożniej dziś bijącym źródłem wartości okazuje się patriotyzm. Ale nie ten słowotwórczy Piasta Kołodziej ani ten pyszny i dumny Jagiellonów, ani warcholski zadufany wolnych elekcji, lecz ów późniejszy, romantyczny i mesjanistyczny, żywiący się intuicyjnym prze-

świadczeniem o szczególnej roli naszego narodu. Egzaltacja cierpieniem i nadzieja historycznego zbawienia znalazła kongenialną formę właśnie w katolicyzmie./ Na przekór katastrofizmowi dzieją się./u nas rzeczy niezwykle. Samorządny ruch związkowy próbuje syntezę pierwiastków socjalizmu z tradycyjnym patriotyzmem i tysiącletnią wiarą. Z natury sceptyczni intelektualści szukają w Kościele oparcia moralnego, nawet jeśli nie przyjmują dogmatów religijnych. Dwóch przedstawicieli zapomnianego zdawałoby się kraju otrzymuje niemal jeden po drugim najwyższe formy uznania dla wartości duchowych, jakimi dysponuje nasza cywilizacja. Dzięki żywiołowemu przywiązaniu narodu do własnej tożsamości utrwalonej w tradycji katolickiej pogranicze obcych sobie kontynentów okazało się nagle niezwykle płodne".

PISZĄ O NAS

Pod płaszczykiem "Solidarności" cd.

PREZENTY DLA GDAŃSKA

Leży przede mną jedna z prowokacyjnych ulotek, rozrzuconych po Gdańsku w trzy miesiące po starcie tamtejszych strajków. Ulotka zdaje się groźnie dawać do zrozumienia, dokąd może zaprowadzić eskalacja zamieszek. Tekst ulotki podzegałoby apeluje o...oderwania Gdańska od Polski i utworzenie "nowego Wolnego Miasta Gdańska". Swistek podpisany jest przez zagadkowy "Ruch na rzecz nowego Wolnego Miasta Gdańska". Wiadomo, że zachodnoniemieccy odwetowcy, marzący o powrocie do rządzonego przez nich niegdyś polskiego portu, zdążyli już zawiązać w RFN "Rząd Freie Stadt Danzig". Ich styl widoczny jest również w gdańskiej ulotce: w jej prawym górnym rogu znajduje się czarny pajak faszystowskiej swastyki.

- Proszę zwrócić szczególną uwagę na swastykę-powiedziała mi, przekazując ulotkę, zastępca redaktora naczelnego gazety "Żołnierz Wolności", Antoni Pacześniak. - W każdym polskim patriotcie hitlerowska swastyka, symbol przeżytego przez nas koszmaru okupacji niemieckiej, wzbudza obrzydzenie i gniew. Nie ulega wątpliwości, że takie ulotki przetrzucają tutaj z Zachodu tępi pogrobowcy nazizmu. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że premier bawarski Strauss proponuje wyasygnowanie setek tysięcy marek na zmiaczenie władzy socjalistycznej w Polsce. Następnie odwetowcy mają nadzieję pokonać NRD

cd. na str. 14

i znów zagrabieć polskie ziemie zachodnie. Marzą oni o rewizji powojennych granic europejskich.

Kierownik działu zagranicznego "Zolnierza Wolności", Władysław Zieliński, wypowiedział się na ten sam temat:

- Odwetowe ulotki, wedle naszych informacji, szmuglowane są do Gdańska przez Szwecję tą samą drogą morską, którą przesyłane są bońskie marki dla Kurońa i dziesiątki tysięcy dolarów dla "Solidarności" od amerykańskiej reakcyjnej centrali związkowej AFL-CIO, współpracującej od dawna z CIA. Wiemy, że Kuroń jest ściśle powiązany z zachodnio-niemieckim szpiegiem Karlem Gustawem Stroemem, który popisuje się obecnie w prasie springerowskiej. Na łamach "Die Welt" Stroem wychwalał niedawno swoje polskiego współwyznawcę: "Kuroń opowiada się również za zjednoczeniem Niemiec, ponieważ w tym wypadku, jak mówi, Polska graniczyłaby z państwem niekomunistycznym, co pod wieloma względami pomogłoby jej w rozwoju wewnętrznym". Kuroń to przeciwnik polskiego patrioty! Jest z tymi, którzy chcieliby rozkawałkować i zgubić Polskę.

Będąc w Gdańsku, dowiedziałem się, że zachodnio-niemiecka Federacja Niemieckich Związków Zawodowych przesłała do gdańskiej kwatery głównej "Solidarności" przekazy na wielkie sumy. Tam również wysłali 160 tysięcy dolarów szefowie AFL-CIO. Dalsze 320 tysięcy dolarów nadeszło z Paryża. Głęboko do kabzy sięgnęły również fundacje antykomunistyczne z Chicago, Londynu, Brukseli i Oslo. Co konkretnie skropił ten złoty deszcz? O odpowiedź na to pytanie postanowiłem zwrócić się bezpośrednio do mieszkańca kwatery głównej "Solidarności" w Gdańsku.

Dowództwo "Solidarności" zajmuje obszerny czteropiętrowy dom przy ulicy Grunwaldzkiej. W sali na parterze odbywają się codzienne wiece. Wyżej rozlokował się aparat administracyjny z mnóstwem pododdziałów sztabowych. Do podejmowania obcojęzycznych służb dział tłumaczy na wszystkie języki europejskie z wyjątkiem rosyjskiego. Tak, że musiałem rozmawiać głównie po angielsku.

Pierwsze pytanie samo mi się nasunęło, kiedy z zobaczeniem na ścianie w dziale tłumaczy wielki paższkilancki plakat: nad emblematem "Solidarności" zawieszony ciemne cienie wież moskiewskiego Kremla z purpurowym sierpem i młotem. Poprosiłem otaczających mnie "solidarystów" o możliwie dokładne wytłumaczenie mi sensu tego obrazka, ale niczego z nich nie wyciągnąłem.

- Sens plakatu i dla nas nie jest jasny - brzmiały się wstydliwie. - Plakat otrzymaliśmy z Paryża...

Członek naczelnego prezydium "Solidarności", Wojciech Gruszecki, był bardziej prostacki. Przysnął bez wykrętów, że nadeszły i zostały już wydane tysiące dolarów ze Stanów Zjednoczonych. Zapytałem:

- Na co przeznaczycie te tysiące?

- Na finansowanie naszej działalności - odparł. Gruszecki dodał, że sztab "Solidarności" został wyposażony w japońską elektroniczną maszynę drukarską do wydawania własnych publikacji. "Podarowano" im także, jak się wyraził, francuskie powielacze i samochody peugeot, norweskie maszyny do pisania oraz inny sprzęt techniczny wyprodukowany w Rzymie i w Tokio. I nawet wystawiony w sztabie ogromny portret lidera "Solidarności" Lecha Wałęsy, nadeszedł z Paryża. I mimo tego Gruszecki utrzymywał serio, że ich związek zawodowy jest czysto polski. Ledwie się powstrzymałem...

I co dalej?

Tymczasem członek prezydium "Solidarności" Gruszecki, rafinowany inteligent o absolutnie nieproletariackim wyglądzie estety, wypalał mi zamiary strategiczne swoich współwinników /soobscznikow/.

- Zamierzamy pozostać w rękach PZPR jedynie problemy międzynarodowe, zagadnienia obrony i pozostałe kwestie polityki zagranicznej, a życie wewnętrzne kraju kształtowane będzie metodami samorządu wymi. Podstawą tego systemu będzie nasza centrala

związkowa "Solidarność".

Krótko mówiąc, spiskowcy ustrojeni w płaszczyk liderów związkowych rwą się na złamanie karku ku wyżynom władzy politycznej. Gruszecki nie negował, że ich sztab sankcjonuje zajmowanie siłą przez "solidarystów" budynków społecznych i państwowych w polskich miastach. W pewnych okolicach napastnicy uzbroili się. We Wrocławiu filia "Solidarności" do tego stopnia się rozzuchwiała, że grozi usunięciem wszystkich nieodpowiadających im dyrektorów miejscowych przedsiębiorstw. W Białymostku miejscowi władze "Solidarności" zażądali kolektywnej dymisji tamtejszego wojewody, jego zastępcy i mera. W Rzeszowie oddział "Solidarności" kłamliwie oczerniał usiłując usunąć stamtąd tamtejszego pierwszego sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR i posła na Sejm, R. Lebusza. W Olsztynie oszczerzy z "Solidarności" zaszczuli pierwszego sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR, E. Wojnowskiego. Do jego odejścia doprowadzili dwaj olasztyńscy atamani "Solidarności", z których jeden jest awanturnikiem i alkoholikiem, drugi zaś - wzbogaconym spekulantem.

- Ekstremiści z "Solidarności" spieszą obecnie sterroryzować i wybić /wybit/ najlepsze kadry PZPR, aby wykrwawić /obieszkrowit/ i sparaliżować naszą partię - mówili mi w redakcji "Trybuny Ludu" Franciszek Iewicki. - A spieszą się dlatego, że robotnicy już na nich narzekają. Strajki prowadzą do chronicznych zakłóceń w zaopatrzeniu sklepów miejskich. W fabrykach silnie obniża się wydajność pracy. Ludzie są zmęczeni strajkami i zamieszkami. Jada dzień nastąpi powszechne gorzkie przebudzenie.

W stoczni gdańskiej jej weteran, Józef Wuczek, utyskiwał z zatorowaniem w głosie:

- Zarobki naszych robotników wzrosły, a żyje im się ciężiej. Strajki wywołały chaos gospodarczy i hamują dostawy towarów najniezbędniejszych ludności. W rezultacie powstaje o wiele gorsza sytuacja bytowa niż dawniej. Krzykacze z "Solidarności", agitując za nowymi strajkami, nie wykazują najmniej szęj związkowej troski o organizację wypoczynku i leczenia ludzi pracy, o przedszkola dla naszych dzieciaków, o bezpieczeństwo pracy w stoczni. A jeśli również w przyszłości będziemy tak często strajkować, to zagraniczni nabywcy naszych statków anulują zawarte z nami umowy. I wtedy będzie z nami już zupełnie źle!

W tej samej stoczni, gdzie pół roku temu wykłuł się zarodek "Solidarności", młody stoczniolewy brygadzysta, Jerzy Dragański, podzielił się swoimi uwagami ze mną i korespondentem APN, Igorem Sinicy-nem:

- Zrozumiałem, że trudności gospodarcze mojego kraju wymagają wzmoczonej pracy do wytworzenia niezbędnych ludności artykułów codziennego użytku. A strajki w tym przeszkadzają. Czas z nimi skończyć.

"Dość strajków!" - rzuciły oczekiwane przez wszystkich hasło organizacje młodzieżowe Poznania, poparte przez liczne polskie załogi pracownice. Ale również za kulisami szefowie "Solidarności" do skonała zdają sobie sprawę z tego, że koniec buntów /smuty/ oznacza ich fiasko w rozpaczliwej walce o władzę polityczną. Rozumieją to także zagraniczni kuratorzy elementów antysocjalistycznych w Polsce. Kto weźmie górę - przekonamy się w najbliższej przyszłości.

Warszawa - Gdańsk - Moskwa

Jonasz Andronow
/tłum. atg/

Tłumacz zapewnia czytelników, że tekst reportażu J. Andronowa został przełożony ściśle i wiernie z zachowaniem poetyki oryginału. Stylistycznie nie jest to tłumaczenie mogące być przykładem pięknej polszczyzny, ale też tekst oryginalny nie został napisany po rosyjsku, lecz wykonywany żargonem żurnalistycznym. Słowa, które Czytelnikowi polskiemu mogłyby się wydawać nieprawdopodobne, podałam w nawiasie jako transliterację wyrazów użytych w oryginale.

Anita Tyszkowska-Gosk

redagują:

J. Drozd, T. Jakubowski, K. Kawalec, W. Suleja, A. Tyszkowska-Gosk
G. Zipold-Materkova. Redakcja Kroniki Tygodnia: W. Czerniany,
B. Matek, E. Pietrzykowska.
Redakcja techniczna: J. Bojanowski, J. Nawojczyk, S. Niedźwiedź.
Adres redakcji: 50-139 Wrocław, ul. Szewska 50/51, pok. 4. NSZZ "Solidarność".